PL ISSN
0208 — 3968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 45 (262) Rok VI | Nowy Sącz 10 listopada 1985 r. | Cena 15 zł

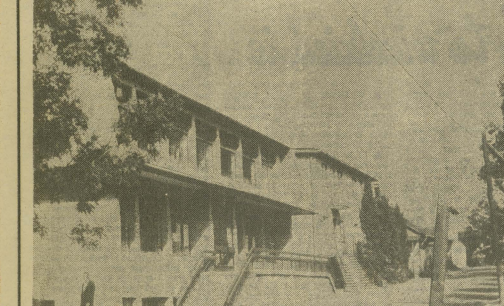

ŁUKOWICA

Od razu rzuca się tu w oczy dbałość o domostwa, obejścia, pola i zwierzęta. Wrażenie to potęguje się w miarę jak poznaje kolejne zakątki Łukowicy. Nawet starenkie, dożywające swych dni domy, obok których wyrastają nowe wille, są zadbane. Także place licznych budów zaskakują porządkiem. Naczelniczka — **Czesława Rzadkosz** zapewnia, że tak jest w każdej z dziewięciu wsi jej gminy. — *Ludzie u nas pracowici, spokojni i zdyscyplinowani* — mówi — *nie ma miejsca dla flejtuchów i leni.*

Położona pomiędzy Podegrodziem a Limanową Łukowica należy do typowo rolniczych gmin. Same użytki rolne zajmują 4700 ha, z dziewięciu tysięcy mieszkańców — trzy tysiące, to rolnicy „całą gębą". Właściciele 1600 gospodarstw specjalizują się w hodowli bydła opasowego i mlecznego oraz w sadownictwie. Każdego roku tutejsi rolnicy sprzedają w punktach skupu około 600 ton żywca oraz 2 mln litrów mleka. Wśród przodujących hodowców należy wymienić m. in. **Teofila Buzanskiego** ze Stronia oraz **Władysława Mordarskiego** i **Władysława Iwana** z Przyszowej. Palmę pierwszeństwa wśród sadowników dzierży **Jan Wójcik** z Łukowicy. Jego jabłka są znane i cenione w kraju i na rynkach zagranicznych.

Łukowica to gmina zamożna. Każdego roku Urząd Gminy wydaje około 120 zezwoleń na budowę domów. Większość rolników ma niezbędne maszyny rolnicze. Właściciel dobrze prowadzonych gospodarstw stać już na zakup ciągnika, jest to więc nadal towar deficytowy w gminie. Gorzej — niestety — z efektywnym wykorzystaniem posiadanych maszyn, które nierzadko przez większość roku stoją bezużytecznie.

Chlubą gminy jest — oddany dwa lata temu — piękny ośrodek zdrowia w Łukowicy. Wraz z filią

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

JERZY LEŚNIAK

Kto sieje wiatr...

W sądeckim sektorze piekła niepotrzebny jest szatański dozór, gdyż grzeszne duszyczki przypiekane w kotłach ze smołą pilnować się będą same. Co która spróbuje wydobyć się z kotła, to pozostała natychmiast ją za nogi wciągną z powrotem w smołę.

Ta stara anegdotka wydaje się cokolwiek niestosowna, gdyż służyć ma zilustrowaniu mechanizmów przewrotu pałacowego, jaki został wymierzony przeciwko prezesowi Pokiełego Związku Pszczelarskiego, księdzu doktorowi HENRYKOWI OSTACHOWI z Kamiannej, osobie duchownej, stojącej zapewne znacznie bliżej królestwa niebieskiego niż piekielnego bruku. No, ale takie są realia „sądeckiego piekiełka". Niech tylko ktoś wybije się ponad przeciętność, natychmiast natrafi na gry podjazdowe, plotki, donosy. Zwłaszcza gdy rzecz idzie o grubą forsę.

Fakty są następujące: 19 września br. zarząd Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Nowym Sączu w tajnym głosowaniu postanowił zawiesić księdza Ostacha w pełnieniu funkcji członka zarządu WZP za *działalność na szkodę związku.* Jednocześnie podjęto uchwałę o wystąpieniu sądeckiego WZP z Pokiełego Związku Pszczelarskiego. Dodam bezzwłocznie, że uchwała ta — w myśl statutu — jest bezprawna, ponieważ decyzję o wystąpieniu z PZP może podjąć jedynie walny zjazd, a nie kilkuosobowy zarząd. Sądzę również, że votum nieufności wobec księdza Ostacha (formalnie zarząd jest uprawniony do takiej uchwały), szefa pszczelarskiej braci w Polsce, ofiarnego społecznika i inicjatora budowy Domu Pszczelarza w Kamiannej, wbiło był — jeżeli chce się działać praworządnie — skonsultowane z pszczelarskimi kołami, przynajmniej z prezesami kół. Takich konsultacji nie było. Wykładnia moralna decyzji zarządu WZP z 19 września br. jest więc jednoznaczna.

Mam przed sobą odpis owej uchwały podpisanej przez prezesa JANUSZA KASZTELEWICZA ze Stróż i sekretarza CZESŁAWA MARCISZA z Nowego Sącza.

„Ostatnie decyzje Zarządu Głównego PZP zmusiły Zarząd WZP do zajęcia ostatecznego stanowiska (...) Stwierdzono, że Zarząd Główny PZP w obecnej kadencji prawie nie realizuje podstawowych zaleceń statutowych".

Zdaniem kilku panów — zwanych przez wiejmuncowych w kulisy przewrotu „grupą siedmiu" — Polski Związek Pszczelarski sterowany przez księdza Ostacha nie dba o szeregowych pszczelarzy, nie robi nic dla unowocześnienia metod gospodarki pasiecznej, nie organizuje szkoleń, nie myśli o poprawie zaopatrzenia w sprzęt pszczelarski. Zajmuje się natomiast *„rozpętywaniem wrogiej kampanii przeciwko WZP w Nowym Sączu, szkalowaniem, obrażaniem i lekceważeniem szerokich rzesz pszczelarzy — działaczy województwa nowosądeckiego".*

Zarzuty — jak widać — niebłahe. Jaka jest więc geneza konfliktu, który doprowadził zarząd WZP do tak nerwowych gestów? O jakie interesy idzie gra?

W Domu Pszczelarza w Kamiannej tuż po uruchomieniu działalności gospodarczej zaczęto sprzedawać pszczele produkty: granulaty, tabletki, drażetki, maści pyłkowe i propolisowe. Popyt na nie był i jest olbrzymi (z powodu oczywistych walorów leczniczych. Ksiądz Ostach, częste w rozjazdach, obarczony dziesiątkami obowiązków, nie od razu uświadomił sobie ostrą ofensywę handlową sądecko-krakowskiej grupy z Regionalnego Zrzeszenia Pszczelarzy „Apipol". Najpierw ukradkiem, potem już zupełnie otwarcie pszczelarze z „Apipolu" poczęli w Domu Pszczelarza sprzedawać ziołomiody. Bywało i tak, że niektórzy rozdzielali obok budynku kramiki chcąc uniknąć przypadającej dla Domu Pszczelarza 20-procentowej marży.

W ciągu kilku miesięcy zbito spore fortuny. Za 250-gramowy słoik ziołomiodu brano prawie 200 złotych! Identyczna ilość najlepszego z miodów — spadziowego — kosztuje 150 złotych.

Prezes PZP, choć kapłan, nie zamierzał jednak być szefem majowanym. Przepędził kramarzy i wydał bezpardonową walkę ziołomiodom i ich producentom zrzeszonym w zarejestrowanym w 1983 roku „Apipolu".

— *Każdy solidny pszczelarz wie, że ziołomiód nie ma nic wspólnego z prawdziwym, szlachetnym miodem* — mówi ksiądz Ostach.

Opinie

Profesor LEON BORNUS, długoletni dyrektor Oddziału Pszczelnictwa w Instytucie Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Puławach, jedynej w Polsce placówce naukowej tego typu, cieszącej się autorytetem wśród pszczelarskiej braci:

— Ziołomiód nie jest produktem naturalnym. Produkcja ziołomiodów jest niemoralna. Od prawie sta lat w różnych zakątkach Europy pojawiali się ludzie nieuczciwi, którzy chcieli wzbogacić się na miodzie. Zamiast nektaru podawali pszczołom cukier, fałszując w ten sposób otrzymany produkt. Środowisko pszczelarskie potępiało taką działalność jako nieetyczną, ponieważ miód ma dla człowieka właściwości lecznicze. Do tradycji pszczelarskiej należy walka z fałszerzami i ich wykliniane, a nawet podawanie nazwisk w prasie. Dziś w Polsce podobną ścieżką podążył „Apipol". Można jego argumentuje, że ziołomiody są lepsze niż miody. Jeżeli chce produkować ziołocukry — może produkować, ale niech nie używa dla nich nazwy miodu. bo to oszuściwo.

Dr hab. inż. KAZIMIERZ BARAŃ — Zasadniczy zarzut, jaki należy postawić ziołomiodom, to fakt, że nie mają one nic wspólnego z prawdziwym, szlachetnym, dojrzałym miodem. Ziołomiód jest zwykłym syropem cukru buraczanego z dodatkiem ekstraktów ziołowych, zadanych rodzajom pszczelim. Następuje szybkościowa przeróbka, w wyniku której zachodzi głównie zatężanie tego surowca.

Dyrektor Biura Polskiego Związku Pszczelarzy, KRYSPIN MIŁKOWSKI opublikował przed kilkoma tygodniami w „Przekroju" oficjalne oświadczenie: *„Zarząd Główny PZP wraz z Zarządem Centrali Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich oraz kierownictwem Oddziału Pszczelnictwa Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Puławach postanowił poinformować opinię publiczną o niesłusznym i mylącym konsumentów używaniu nazwy „ziołomiód" w stosunku do produktu wytwarzanego w pasiekach przez członków Regionalnego Zrzeszenia Pszczelarzy „Apipol".*

Miód pszczelí jest produktem naturalnym pszczoły miodnej, sterczonym przez prawodawstwo większości krajów świata normą międzynarodową, ustanowioną przez Światową Organizację Zdrowia.

Miód pszczelí jest jednym z najbardziej cenionych produktów żywnościowych z wskazówkami leczniczymi, uznawanymi przez medycynę. Z tych względów normy państwowe jak i światowe przewidują dla analityków szczegółowe metody, wyróżniające miód z szeregu innych produktów żywnościowych, węglowodanowych, podobnych lub upodobniających się do miodu. Nor-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2—3)

● Kompleksowej kontroli poddano Urząd Gminy w Moszczenicy. Na 24 kontrolne odcinki pracy nie było oceny bardzo dobrej, ale nie było też — niedostatecznej. Gmina ta w obecnym kształcie funkcjonuje od 3 lat, składa się zaledwie z dwóch wsi. Moszczenicy i Staszkówki, zamieszkiwana jest przez 4763 osób. Podstawowym kierunkiem produkcji rolnej jest hodowla bydła i trzody chlewnej. W Staszkówce funkcjonuje Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna gospodarująca na 19 hektarach, a w Moszczenicy Spółdzielnia Usług Rolniczych. W gminie nie prowadzi się wielkich inwestycji, główny nacisk położono na modernizację dróg. Rozpoczęto roboty ziemne przy budowie przedszkola nr 2 w Moszczenicy, przygotowuje się dokumentację na rozbudowę szkoły w Staszkówce. Zgromadzono materiał na budowę zbiornika przeciwpożarowego w Staszkówce, trwa rozbudowa szkoły w Moszczenicy. Na dobrym poziomie realizowane są zadania w rolnictwie, prawidłowa jest struktura upraw, wzrasta pogłowie bydła i owiec. To samo można powiedzieć o gospodarce leśnej, handlu, komunikacji oraz pracy placówek oświatowych. Gorzej jest w dziedzinie kultury, bo gmina nie dysponuje nawet odpowiednim pomieszczeniem w tym zakresie. Na odnotowanie zasługuje wysoka ocena pracy inspektora ds. budownictwa, co w skali województwa jest przypadkiem dość rzadkim. Niestety wysoko oceniono działalność służby zdrowia, głównie z powodu małej dostępności świadczeń lekarskich w godzinach popołudniowych i w wolne soboty oraz niskiego poziomu opieki stomatologicznej. Ciągłe zmiany na stanowisku pracy ds. opieki społecznej powodują brak rozeznania potrzeb osób niepełnosprawnych, rodzin wielodzietnych, niepełnych i o niskich dochodach.

Jak wynika z przy kontroli kompleksowych rozprowadzono wśród mieszkańców anonimową ankietę na temat funkcjonowania Urzędu Gminy oraz innych instytucji. Większość respondentów pozytywnie wypowiedziała się na temat pracy administracji państwowej. Podkreślano, że pracownicy UG udzielają niezbędnych informacji, służą wskazówkami, są uprzejmi i rzetelnie załatwiają sprawy. Ale były też inne głosy, mówiące o opieszałości w załatwianiu spraw, złym traktowaniu rolników w urzędzie. Proponowano przeszkolenie pracowników w celu podniesienia ich wiedzy fachowej i kultury obsługi obywateli. Zwrócono uwagę na częstą nieczynną aptekę, co zmusza chorych do korzystania z apteki w Grzelcach. Mieszkańcy Staszkówki korzystają z przydomowej biblioteki, która jest często zamknięta. Jeden z respondentów usłyszał SKR ocenił jako nieterminowe, a inny — zbyt drogie. W otrzymanych odpowiedziach poruszono także sprawy słabego zaopatrzenia placówek handlowych w towary powszechnego użytku, a także w artykuły do produkcji rolnej i sprzęt rolniczy.

W wyniku kontroli wojewoda wysłuchał do naczelnika gminy Władysława Juszyńskiego zalecenia usunięcia ujawnionych niedociągnięć i podjęcia stosownych działań do kontrolą listopada br. Kierowników instytucji przekazano do wykorzystania uwagi mieszkańców gminy.

● Rada Wojewódzka PRON zorganizowała pierwsze spotkanie władz PZPR, ZSL, SD oraz WRN i administracji państwowej z posłami na Sejm PRL z okręgu nr 44. Współuczestniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego, sekretarz KW partii Grzegorz Jawor, wręczył posłom dokumentację z wytycznymi wydane przez Państwową Komisję Wyborczą. Gratulując posłom wyboru i sekretarz KW, Józef Brożek, podziękował im za ich inicjatywę spotkania ze społeczeństwem, a przewodniczący WRN Władysław Trybus przekazał gratulacyjne listy. W imieniu grupy posłów podziękowanie władzom politycznym za rekomendację, a społeczeństwu za okazane zaufanie i wybór złożył Stanisław Kamieniarz.

● Wojewódzka Komisja Planowania opracowała dwa warianty zadań planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90. Zostały one poddane konsultacji organizacji politycznych i społecznych, związków zawodowych, rad narodowych szczebla podstawowego i stowarzyszeń. W Wojewódzkiej Komisji Planowania, Wydziale Ekonomiczno-Finansowym oraz Wojewódzkim Porozumieniu Związków Zawodowych utworzono punkty konsultacyjne, do których można zgłaszać swoje propozycje i uwagi.

● Zespół Szkół Mechanicznych im. Stanisława Staszica w Nowym Targu obchodził swoje 40-lecie. Szkołę wyróżniono z tej okazji złotą odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego", a drużynę harcerską tej placówki — medalem „Za zasługi w ochronie granic PRL". Jubileuszowej uroczystość połączono z otwarciem „Izby Pamięci Narodowej", w której zgromadzono pamiątki z lat okupacji oraz z okresu walk o utrwalenie władzy ludowej.

● W wydziałach zamiejscowych nowosądeckiego znajduje się około 3 tysięcy ofert pracy, a poszukuje jej około 200 osób.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● W latach 1983—85 w rameach młodzieżowego budownictwa patronackiego zbudowano 245 mieszkań, najwięcej w Nowym Sączu i Gorlicach. W budownie znajduje się dalszych 237 mieszkań.

● W br. Zarząd Wojewódzki TPD wspólnie z Wojewódzką Poradnią Matki i Dziecka zorganizował kolonie zdrowotne dla dzieci ze schorzeniami ciężkimi dróg oddechowych, wadami wymowy, wadami postawy oraz lekkim upośledzeniem umysłowym. W 4 turnusach kolonijnych przebywało ponad 2 tysiące dzieci.

● W Urzędzie Stanu Cywilnego w Krościenku n./Dunajcem kierownik Józef Berka zorganizował dla 12 par małżeńskich „złote" jubileusze pożycia małżeńskiego, a dla 29 „srebrne". Uroczystość uświetnił dziecięcy zespół pieśni i tańca „Małe Pieniny", którym kieruje Piotr Cedzilo, orkiestra dęta oraz występy młodzieży szkolnej. Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Władysław Kubik w obecności I sekretarza KŁ partii Wiesława Jędrykli oraz naczelnika gminy Edwarda Bisiaka wręczył parom obchodzącym półwiecze małżeńskie przyznane im przez Radę Państwa medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie". Otrzymali je: Julia i Stanisław Mikołajczykowie, Aniela i Karol Bielowie, Maria i Bolesław Mrozowscy, Katarzyna i Józef Krośnicowie, Zofia i Stanisław Tkaczykowie, Zofia i Karol Czerwińscy, Stanisław i Stanisława Mikołajczykowie, Maria Jan Czepielowie, Maria i Franciszek Adamczykowie, Elżbieta i Józef Tkaczykowie, Elżbieta i Jan Strzępczykowie oraz Maria i Jan Królczykowie.

● Podobna uroczystość odbyła się w Łabuniu, gdzie uzupełnieniem części oficjalnej był muzyczny koncert życzeń oraz występ zespołu teatralnego ze Skomielnej Białej. Przewodniczący GRN Henryk Migacz udekorował medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie": Anielę Czeladową Działkowską, Marianne i Jakubua Klimasów, Marianne i Franciszka Szczepańców oraz Marianne i Józefa Stojebów obchodzących „złote" gody. Ogółem uczczono małżeństwa świętowało 10 par.

● W województwie nowosądeckim funkcjonuje 650 rodzin zastępczych, w których wychowuje się 553 dzieci. Ponadto w Nowym Sączu, Krynicy i Zasadnem w rodzinnych domach dziecka przebywa 29 sierot.

● W 6 warzelniach soleckich na terenie województwa świadczone są usługi dla rolnictwa. Podjęto w nich produkcję grutowników, kopaczek, podłóg, elementów do kontenerów, pasterzystorów i wiertarek.

● W krytycznej sytuacji finansowej znajduje się Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Limanowej. Główną przyczyną jest niekontrolowany wzrost średnich płac przy wiele niższym wzroście wydajności pracy. Trudna sytuacja utrzymuje się również w Przedsiębiorstwie Budownictwa Turystycznego w Nowym Sączu, gdzie zanotowano spadły średnio o 3 tysiące złotych. Z powodu niekorzystnych relacji wydajnościowo-płacowych w tarnatyę finansowe popadł również Nowosądecki Kombinat Budownictwa, który zafundował swoim pracownikom wzrost średnich płac o ponad 5 tysiące złotych bez uzyskania odpowiedniej dynamiki produkcji.

Sprostowanie

Prostuję nieścisłości, które popełniłem w artykule o Królowej Górnej (Z. Dunajec — 27 X 85 r.): funkcja piastuje szkoły podstawowej piastuje Maria Wacławiak, zaś Maria Buczek pełni obowiązki kierowniczki jednooddziałowego przedszkola, które zamierza się dopiero uruchomić. Zainteresowane osoby mogą zgłaszać się najmocniej przeprasza.

Jerzy Leśniak

Kto gorszy ułądli?

Są już jednak przesłanki, aby sądzić, „Apipolu" i Pozasania spółdzielnie ogrodnicze zakazały wprowadzania ziołomiodów do sprzedaży w swoich sklepach. Odstąpiono również od umów z członkami „Apipolu" w zakresie skupu produktów pszczelich. Łódzkie „Spomiem" umieściło w swoich sklepach wieszki informujące, że ziołomiody są sztucznym produktem. „Apipol" stara się wszelką cenę utrzymać nazwę „ziołomiód". Któż bowiem kupiłby produkt pod nazwą ziołomiód po 90 złotych? Zmiana nazwy to dla „Apipolu" kto jego użycie daje pożądany efekt leczniczy, w zależności od rodzaju nektaru. Zafałszowania dokonuje się głównie przez dodawanie różnych wyciągów, jak np. z ziół, zwiększa się ilościowo ilość syropów rodzaju. Analizy wykazały, że tzw. miody ekspresowe (ziołomiody) otrzymuje się z skarmiania pszczół syropem cukrowym z dodatkiem soków względnie wyciągów z pewnych ziół, oznaczając się bardzo niskim działaniem bakteriobójczym i dlatego nie mają żadnego znaczenia terapeutycznego. Nie potwierdzila się również rzekomo wysoka zawartość witamin w tych „miodach", ponieważ pszczoły zużyły je na własne potrzeby. Tego rodzaju „miody" są zwykłymi fałszyfikatami. Właśnie silne działanie bakteriobójcze i wybitne działanie lecznicze przyczyniły się — i to zupełnie słusznie — do popularności miodu. Jedyłkie nierzadkie wielkie zapotrzebowanie i wysokie jego ceny stają się przyczyną zafałszowania tego produktu przez niektórych nieuczciwych pszczelarzy. Fałsyfikaty i zafałszowane miody, odznaczające się niskim bakteriobójczym działaniem, nie dające leczniczych efektów, zwiększają się ujawnione i wycofane ze sprzedaży, a wśród pszczelarzy winno się wytworzyć atmosferę nietolerancji wobec tych szybkiego i lekkiego bogacenia się".

Dyrektor Milkowski w rozmowie z reporterem „Życia Literackiego" powie ponadto: — „Ja pieniądzy, by kupić wszystko. Ma pieniądze, by przestraszyć i wytoczyć sprawę doktorowi Baranowi, postraszyć i wytoczyć sprawę chęby profesorowi Bornusowi, może też i mnie, księdzu Ostachowi, panu, panie redaktorze, jeżeli napisze pan o nich źle. Nie przesadzam. „Apipolowcy" wytwarzają atmosferę zagrożenia, nie my. Styl ich listów, napastliwość korespondencji ze stylem działania. To są ludzie określonego formatu, agresywni, krzykliwi.

Kto sieje wiatr...

wielomilionowe straty. Liczące lekko 150 złotych czystego zysku za 1 kilogram miodu przez tonę ziołomiodów otrzymujemy okrągłe, milionowe sumki. Gruba forsa, w dodatku nieopodatkowana. Kto staje na drodze, musi zostać zaatakowany. Sądzę, że w tym kontekście należy odebrać decyzję zarządu WZP zawieszającą księdza Ostachowa w prawach członka tego zarządu.

Główny rzecznik „Apipolu", JERZY MAKOWICZ, wystosował list otwarty atakujący Polski Związek Pszczelarski i personalnie profesora Bornusa. Okazało się, że pieniądze zarobione na ziołomiodach przysłoniły ich producentom wszystko, co ma związek z honorem i kulturą pszczelarską. Główny Sąd Koleżeński PZP uznał Jerzego Makowicza winnym złamania etyki pszczelarskiej i działania na szkodę PZP. Kary stało się wykluczenie Makowicza z PZP.

Przedmiotem obrad Głównego Sądu Koleżeńskiego z sierpnia 1985 roku była również kontrowersyjna kwestia podwójnej przynależności osób do Wojewódzkich Związków Pszczelarzy i do Regionalnego Zrzeszenia Pszczelarzy „Apipol". Oto orzeczenie Sądu zamieszczone w wydaniu specjalnym biuletynu PZP z sierpnia br.:

Sąd postanawia:

1. uznać podwójną przynależność do WZP oraz RZP „Apipol" jako niezgodną z dobrze pojętymi, pszczelarskimi normami moralnymi i etycznymi; 2. wnioskuje, aby Zarząd PZP podjął działania zmierzające do uzyskania od członków PZP tzw. „deklaracji lojalności"; 3. opublikować powyższe w środkach

kach przekazu PZP; 4. deklaracje po stronie „Apipolu" jest równoznaczna z rezygnacją z pełnienia wszelkich funkcji w ogniwach PZP".

W uzasadnieniu: *„Sąd uznał fakt wystąpienia RZP „Apipol" z PZP w lutym 1985 roku jako jednoznaczny wystąpienie jego członków z Wojewódzkich Związków Pszczelarzy. Dotychczasowa działalność niektórych członków „Apipolu" wykazuje rozbieżność w naszym Związku".*

Orzeczenie i uchwałę przyjęto jednogłośnie.

Księdz Ostach z początku popierał „Apipol".

— Produkcja ziołomiodów miała mieć charakter wyłącznie eksperymentalny. „Apipol" powstał w 1983 roku na mocy uchwały Zarządu Głównego PZP i działał początkowo jako sekcja Związku. Zrzeszenie otrzymało wówczas szczegółowe wytyczne swojej działalności, które głównym celem miało być wykorzystywanie produktów

Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON podsumowało kampanię wyborczą do Sejmu PRL. Podczas prawie 260 spotkań konsultacyjnych zgłoszono około 800 wniosków i postulatów. Do władz centralnych adresowano np. propozycje przyjęcia ustawy o uzdrowiskach, potrzebę rewaloryzacji Starego Sącza i zagospodarowania turystycznego Orawy, utworzenie Funduszu Interwencyjnego Rolnictwa. Wnioski pod adresem władz wojewódzkich dotyczą głównie komunikacji, telefonizacji, drogownictwa, ochrony środowiska, handlu. Zdaniem Prezydium RW PRON wyraźnie wyższa niż w roku ubiegłym frekwencja w wyborach (78 proc. uprawnionych) nie jest *„bezkrytycznym opowiedzeniem się za władzą, lecz za deklarowaniem przez nią kierunkami reformowania metod rządzenia i gospodarowania, za stabilizacją, a przecież niepokojem i niepewnością jutra".*

● W uznaniu wieloletniej, ofiarnej pracy z młodzieżą Rada Państwa przyznała Krzysze Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski kolejnym nowogrodzkim pedagogom: **Bronisławie Franciszkowi Bieniasowi, Janowi Jagle, Kazimierzowi Janikowi, Jerzemu Ligcie, Helenie Sołtys, Sylwestrowi Stawiarczykowi, Janowi Strojnemu, Helenie Szaszków i Piotrowi Żemełko.**

● Gorlickie przedsiębiorstwa — Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych **„Glinik"** oraz Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego **„Forest"** znalazły się wśród zwycięzców wyróżnionych w akcji „Trybuny Ludu" za pomoc świadczoną szkole. „Glinik" od lat opiekuje się Szkołą Podstawową nr 2 Państwowych Domów Dziecka w Zagórzanach, a „Forest" — Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym. Janusza Korczaka w Szymbarku. Obydwa przedsiębiorstwa pomagają w remontach tych placówek, organizują dla ich wypoczynku wycieczki, fundują książeczki mieszkaniowe oraz świąteczne upominki. Doświadczeni pracownicy gorlickiej Fabryki Maszyn takie udział w kołach wychowania obywatelskiego i historii w zagórzańskiej szkole. „Glinikowi" i „Forestowi" gratulujemy zaszczytnego wyróżnienia.

● Obchodzili swoje święto działacze Kółek Rolniczych. W Nowosączu w 266 Kółkach Rolniczych, 374 Kółach Gospodyń Wiejskich i 33 Spółdzielniach Kółek Rolniczych zrzeszonych jest ponad 24 tys. członków. Uczestnicą oni aktywnie w życiu społecznym; są sołtysami, członkami Rad Sołeckich, radnymi. Nowo wybrane posłanki — **Anna Kaczmarczyk i Stanisława Dziubana** to także wieloletnie działaczki „kółkowe". Spółdzielnie Kółek Rolniczych stały się trwałym elementem życia wsi, a świadczone przez nie usługi znajdują z roku na rok więcej chętnych. Wzrasta zwłaszcza zapotrzebowanie na prace kombajnów, usługi warstatowo-techniczne, budowlane i chemizacyjne.

Podczas uroczystości ponad 130-osobowa grupa działaczy wyróżnionono odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wręczono **Stanisławowi Brodzie** z Niedzicy. Rozstrzygnięto także konkurs na najlepszego operatora maszyn żniwnych. Wśród nagrodzonych znaleźli się: **Józef Wojtarowicz z Łużnej, Piotr Kmiecik i Łukasz Szczygieł** z Tęgoborzy.

● W Tatrach śnieg. Temperatura nocą spada do minus 10 stopni Celsjusza. Na Kasprowym Wierchu są już niezłe warunki narciarskie. Na razie uruchomiono wyciągi dla sportowców. GOPR apeluje do wybierających się w góry o szczególną ostrożność. Praktycznie pozostają tylko wyprawy w tatrańskie dolinki, choć wszędzie występuje oblodzenie.

● **Nasza redakcja gościła Velezę Ivanovą i Violetę Kiljurową** z Bułgarii, które przyjechały z „Dunajem" „Rodopskiego Ustremu" ze Smoljana. Przyjął je sekretarz KW PZPR, **Janusz Tomalski**, informując o kierunkach i perspektywach rozwoju naszego województwa. Bułgarskie dziewczęta odwiedziły Nowy Sącz, Zakopane, Krynicę, Kraków oraz Muzeum Leninowskie w Poroninie.

● Podsumowano wyniki XXI Konkursu „Złotej Wiechy" w nowoczesnym dziedzińcu zyskała obora **Franciszka Kozy** ze Skrzydlnej i owczarnia Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej z Jabłonki Orawskiej.

● Mgr **Franciszek Dyląg** doniósł, że w ramach wojewódzko-sportowej w Gorlicach odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru ufundowanego przez Komitet Rodzicielski dla Zespołu Szkół Ekonomicznych. Uczestniczyli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych województwa i miasta oraz rodzina patrona szkoły — **Emila Dziedzica** wraz z jego towarzyszką walki — **Heleną Pająkową** (ps. „Baśka"). Uroczystość poprzedziła dziedzińcowy rajd rodzinnej miejscowości Emila Dziedzica — Ochmanowa.

● Otrzymujemy informacje o wyrokach pieniężnych dla sołtar trzęsienia ziemi w Meksyku. 16 tys. złotych wpłaciłi harcerze ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu, a członkowie szkolnego koła PCK przy Zespole Szkół Zawodowych Dyrekcji Generalnej Przedsiębiorstwa Handlowego — 1220 zł.

● Zwrócili się do nas z prośbą o interwencję mieszkańcy **Maciejowej** w gminie Łabowa. Od lat nie mogą doprosić się przyzwoitego mostu na Kamienicy. Utrudnia to dojście do szkoły i zabytkowej cerkiewki. Nadzieje pokładali w **Adam Wierzbicki**, zapewnia, że sprawa rychło zostanie rozwiązana, po oddaniu nowej drogi prowadzącej do głównego mostu. Powiedział nam także, że do 1969 roku w Maciejowej planuje się oddać nową szkołę. Jej wykonawcą — krakowska „Chemobudowa" — uporał się już z pracami ziemnymi. Wiele jednak zależy od maciejowian, którzy zadeklarowali pomoc przy budowie.

● Przy mgr Limanowskiego w Nowym Sączu wycięto kilka pięknych — sadzonych przez mieszkańców osiedla — drzew. Komu przekadzały? Dyrektor Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, **Aleksander Habela**, wyjaśnia, że decyzję tę uzgodniono z Komitetem Osiedlowym. Wycięcie drzew było konieczne, gdyż zasłaniały widok mieszkańcom niższych pięter, a ich korzenie uszkadzały kanalizację, doprowadzając kilkakrotnie do zalania piwnic. Dyrektor Habela zapewnia, że z podjęciem decyzji o wycięciu drzew zwlekano dwa lata, w końcu wybrano najniższe zło.

● W bieżącym roku w Nowosądeckiem mieliśmy nie zobowiązy od lat urodzaj śliwek. Zbiory szacuje się na 12 tys. ton. Ponad 800 ton wysłano do ZSRR, RFN i Czechosłowacji. Zamówienia na śliwki złożyły także województwa, w których nie było takiego urodzaju.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ. Kradzieże!** RUSW w Zakopanem przyjął zgłoszenie od grupy z mieszkańców, że z jego domu w okresie od 27 IX do 2 X br. skradziono złotą bizuterię, wartościowe książki, srebrną zastawę stołową i inne przedmioty o łącznej wartości ponad milion złotych ● podczas rozładunku wagonu towarowego ręcznie z Nowego Sącza ujawniono braki obuwia na sumę ok. 100 tys. złotych na szkodę PKP w Nowym Sączu. **Oszustwa:** RUSW w Nowym Targu zawiadomiła mieszkanka Nowego Sącza, że podczas nowotarskiego targu została oszukana przy sprzedaży kurtki z lisa. Nieznany mężczyzna zamiast wręczyć jej 500 bonów PKO, dał jedynie 50. **Nieszczęśliwe wypadki:** w Krynicy wypadła z balkonu na czwartym piętrze 52-letnia Zofia M. Kobieta zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. **Pożary:** w Gorlicach spłonęły dwa baraki należące do Jasielskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Straty szacuje się na 600 tys. złotych.

pszeczlech w apiterapii oraz opracowywanie i wdrażanie nowoczesnych technologii w gospodarce pasiecznej. Niestety, te piękne idee całkowicie wypaczono nastawiając się głównie na produkcję miodomiodów. Nauka polska wypowiedziała się autorytatywnie w tej sprawie: ziołomiód (nie mające cech miodu pszczelego) nie może uzyskać w swoim określeniu nazwy „miód". Mimo licznych apeli „Apipolu" nie przebiejne w środkach prowadzi nadal „miodową" kampanię reklamową, wprowadzając w błąd konsumentów. Niektórzy członkowie „Apipolu" posuwają się tak dalece, że obrażają swoi koledzy nauki polskiej w rozsyłanych licznie „listach otwartych". Szczególnie obrażliwym w treści okazał się list pana Jerzego Markowicza, który w niewybrednej i agresywnej formie ośmielił się zaatakować profesora Bornusa, człowieka o wielkim i ustalonym autorytecie naukowym i społecznym. W uchwale Zarządu PZP uznaliśmy listy te, odznaczające się tupetem i brutalnością, za brak wskazówek ogromnej i zacietrzewienia ich autorów.

Rozwód staje się faktem

17 sierpnia br. Zarząd PZP postanowił, że członkowie terenowych organizacji Związku nie mogą równocześnie należeć do „Apipolu". Prezydium Zarządu i Biuro PZP opracowało deklarację lojalności o następującej treści: *„Ja, ... Biuro PZP, oświadczam, że będąc członkiem PZP nie należę jednocześnie do Zrzeszenia „Apipol". Deklaruję równocześnie pełne poparcie dla działań podejmowanych przez kierownictwo PZP, zmierzających do zwiększenia siły, jedności i zwartości szeregów członkowskich Związku. Opowiadam się za jedną organizacją pszczelarzy, kultywującą wieloletnie tradycje bartnictwa polskiego, organizacją, która zmierza do przywrócenia wysokiej rangi społecznej i moralnej zawodowej bartnika-pszczelarza oraz wdrażania nowoczesnych metod gospodarki pasiecznej. Oświadczenie kieruję w ręce władz PZP. Podpis czytelny..".*

Do 30 września br. taką deklarację podpisali prawie wszyscy członkowie władz Wojewódzkich Rad Pszczelarzy z 46 województw. Okoniem stanął przede wszystkim WZP w Nowym Sączu. Prezes WZP, Jerzy Kasztowny, zarzucił pszczelarzom deklarującym lojalności za pogwałcenie wolności obywatelskich, niezgodne z... Konstytucją PRL. W konsekwencji — „wprowadzono" prezesa PZP z Zarządu WZP.

Książdz Ostach ciągle wierzy w często powtarzane wśród pszczelarskiej części opinii: *„Dojdzie do porozumienia. Przypomina jednak, że ci, co sieją wiatr — zbierają potem burzę.*

Czyj ten Dom?

Kolejną kością niezgody — po ziołomiodach — stał się Dom Pszczelarza. A nie tak dawno, bo zaledwie dwa lata temu, przy przeciwnym wstęgi kładzie prezydium. *„Mówi się dużo o tym, co zrzeszeniem i głównym celem jako Polaka, duszpasterza i pszczelarza, było, aby ten Dom stał się znakiem czasu polskiego, że wszyscy, co żyć nasze dzieje i w wspieraić szlachetne zamiary, nie zwożąc na niepogodę. Dom Pszczelarza w Kamiannej budowany myślą, sercami i rękami pszczelarzy, będzie pszczół w Polsce, niech rośnie w siłę i służy Polskiemu Pszczelarstwu.*

Dom jednak nie należy do dzieli. Spór dotyczy tytułu własności. Czyj jest ten Dom? Ksiądz twierdzi, że wszystkich pszczelarzy w Polsce. Prezes Kaszlewicz z „Apipolu" i WZP — że Wojewódzkiego Związku.

— Nikt nie umniejsza — mówi Ostach — ofiarności i wkładu pracy, jaki włożyli w budowę Domu sądeccy pszczelarze. Nie wolno mi jednak — jako przywódcy PZP — zapominać o znacznym udziale finansowym i fizycznym pszczelarzy z całego kraju.

Kontu budowy 12 września 1984 roku zamknęło się kwotą 48 milionów 123 tysiące złotych. Oto przykładowe wysokości wpłat pszczelarzy z niektórych województw: nowosądeckie — 1 mln 510 tys., warszawskie — 789 tys., tarnobrzeskie — 939 tys., suwalskie — 481 tys., bydgoskie — 1 mln 1 tysiąc — 349 tys. 13 mln złotych otrzymano z Centrali Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich, 8 mln z Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, 4 mln z Urzędu Wojewódzkiego, 1,5 mln z PZU, 500 tys. ze Związku Plantatorów Roślin Okopowych. Wojewódzka spółdzielnia ogrodniczo-pszczelarskie z całego kraju wpłaciły ponad 15,2 mln złotych (w tym np. spółdzielnie z gorzowskiego — 836 tys., poznańskie — 225 tys., nowosądeckie — 435 tys., lubelskie — 275 tys.). Bielska firma polonijna „Marbet" przekazała 1 mln, a „Wiktorian" z Kieszeni Małej Ostach — 1 milion 281 tys. złotych.

Globalna wartość czynów społecznych wyniosła prawie 13 mln złotych, w tym wykonanych przez sądeckich pszczelarzy — 1,5 mln. Ksiądz Ostach zakupił materiały budowlane za 2,6 mln zł (materiały pozyskano za czyn społeczny w budowę). Ponadto rozmaite jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne przekazywały bezpłatnie środki transportowe i koparki, spychacze, dźwigi, drewno, elementy wyposażenia Domu.

Zaś by więc nie liczyć wkład sądeckich pszczelarzy (wpłaty i czyn) wynosi tylko 5 proc. ogólnej wartości Domu.

5 proc., które w mniemaniu Zarządu WZP za dostatecznym tytułem prawa własności Domu. Nic dziwnego, że na takie rozwiązanie nie godzą się pozostałe wojewódzkie związki w Polsce.

Do tej pory działka, na której stoi Dom Pszczelarza, nie posiada uregulowanego statusu prawnego. Nadal formalnie należy do Państwowego Funduszu Ziemi, czyli do Sądu Rejonowego gminnego w Łabowej. Domem administruje Zrzeszenie Domu Pszczelarza zarejestrowane przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu 15 listopada 1983 roku. Zrzeszenie posiada osobowość prawną i prowadzi działalność gospodarczą.

Podejrzewam, że większość sądeckich pszczelarzy nie chce w konflikcie dotyczącym prawa do dysponowania Domem, i o tym, że „grupa siedmiu" usurpuje sobie prawo do występowania w ich imieniu. Dlatego ksiądz liczy na „vox populi" podczas zbliżającego się wojewódzkiego zjazdu. Miał on się odbyć — jak na wczorajszych spotkaniach — w kwietniu br., ale różnymi sposobami go odwlekano, aby „opanować" Dom Pszczelarza.

O tym zaś, czy PZP nie dba o interesy szeregowych pszczelarzy najlepiej niech powiadczy fakt, że w br. już na wiosnę będą odbiór miodu od otrzymał po 13—14 kg cukru, dawniej pula ta nie przekraczała 8 kg.

Ksiądz Ostach nadal cierpliwym optymistą. Ufa, że wśród braci pszczelarskiej zapali się iskierka życzliwości i kompromisu, aby szybko i rozsądnie wdzielać.

Moim zdaniem ufność ta jest jednak nierzajonalna. Sprzeczność interesów uwidocznia się już w pełni. Spór o zisłonionych i Dom Pszczelarza rozpiąć można tylko lancetem. Grupa lokalnego biznesu nie może dyktować warunków gry. W roli chirurga musi wystąpić zorganizowana zbiorowość, która wie, co jest miodem, a co namiastką; która pamięta, kto łożył na budowę wspólnego Domu.

Wierzyć trzeba, że operacja przecięcia wrzodu przebiegnie pomyślnie.

JERZY LEŚNIAK

BAŃSKA BYSTRZYCA leży w miejowiczej kotlinie Słowackich Budaw, u ujścia Bystrzycy do Hronu, obronnej koszami, które mienią się gamą kolorów. Prawa miejskie otrzymała w roku 1255. Wtedy to Bela IV po strasznym najeździe Tatarów łokiewał nowe miasta, aby ratować węgierską monarchię. Wątpię, czy urzekło go piękno krajobrazu, w każdym razie miał dobrego nosa: w trójkącie Wielkiej Fatry, Słowackich Radaw oraz Szczawnickich Wzgórz znajdowały się pokłady miedzi, srebra i złota, aż w niedalekich Niskich Tatrach — żelaza. Królewskie miasta założyły związek miast górniczych („bańska" znaczy górnicza). Dwa wieki później pojawił się krakowski hajduc o nazwisku Turzo. Jego pochodzenie nie jest jasne, chociaż miejscowi kustosze sądzą, że pochodził ze Spiszu, a wieje dw Turzo zwiększył znakomity interes i wraz z Fuggesem utworzył spółkę dla eksploatacji bogactw oraz ich wywozu. Spółka działała od Antwerpii do Indii. Turzo był tak bogaty, że obliczano go na 2,5 miliona złotych dukatów. Nie dziwnego, że spółka pekniła roką kazy zapomogowo-pożyczkowej dla monarchów. Dotychczy pochodziły z zabankowej gospodarki oraz strasznego wyzysku „bańników", którzy wreszcie, w roku 1525, podnieśli bunt, do którego przyłączyła się biedota miast środkowosłowackich. Król nie miał innego wyjścia jak ustanowić „bańską komorę" i wziąć cały bałagan pod swój nadzór.

*

Nasi gospodarze są zajęci przygotowaniami do wystawy prac **Henryka Burcza**. Ten zakopiański rzeźbiarz jest na Słowacji dookonale znany. — *Prezentuje wspaniałe dzieła, dostarczyć wzruszeń.* To opinia, jaką uzyskała jego wystawa w Bratysławie. Bystrzycanie w pełni tę opinię podzielają, zarówno z uwagi na walory artystyczne, jak i antywojenny temat.

Ostatnia wojna przyniosła wiele wzniecić narodowej. Opór przeciwko hitlerowcom i miejscowym faszystom był duży. Podziemne partie polityczne, głównie komuniści, tworzyły partyzanckie oddziały, zwłaszcza w Niskich Tatrach. Latem 1944 roku partie te powołały Słowacką Radę Narodową. Po nawiązaniu kontaktów z dowódzwem zbliżającej się Armii Czerwonej rozpoczęto przygotowania do powstania. Gdy front zbliżał się do granic Słowacji, uznano, że nadszedł właściwy czas. 24 sierpnia 1944 roku partyzanci zajęli składy wojskowe. Dwanaście dni później opanowano Bańską Bystrzycę. Miasto stało się siedzibą Komitetu Centralnego Słowackiej Partii Słowacji, Słowackiej Rady Narodowej oraz dowódzwa armii słowackiej. Na stronę powstania przystąpiły jednostki księdza Tiso, w szeregi armii powstańczej wstępowali ochotnicy z całego kraju. Wśród nich przedstawiciele 26 narodowości. Nie brakło i Polaków. Byli ich wielu, najbardziej znani to **Stanisław Majewski i Stanisław Wroński**. Przez front przerzucono kilka jednostek Armii Czerwonej oraz Korpusu Czechosłowackiego, którym dowodził **Ludwik Svoboda**.

Jakie znaczenie miało powstanie? Otoż w tej fazie wojny Niemcom zaczęło brakować sił. Zwłaszcza po klęskach 1943 roku, wobec czynnej sytuacji na Bałkanach, po utworzeniu drugiego frontu, liczyła się każda dywizja. Satelicka Słowacja zapewniała spokój na tyłach, tedy wiodły przecież szlaki komunikacyjne zarówno na front, jak i dla wywozu rumuńskiej ropy. Powstanie przerwało szlaki komunikacyjne i czyniło prawdziwą wyrwę na zapleczu frontu. Dlatego dowództwo niemieckie zostało zmuszone do podpiesiowego przerzucania jednostek, wśród nich osławionej 86 dywizji SS z Polski.

Dwa miesiące trwał nierówny bój. Słabsze, mniej liczne, gorzej wyszkolone i uzbrojone oddziały powstańcze armii przeciwstawiały się potędze wroga. 27 października władze słowackie opuściły Bańską i przeniosły się na północ. Dopiero w początkach listopada Niemcy jako tako opanowali sytuację, chociaż nadal w górach panowały liczne oddziały. Rezerwa wojsk powstańczych rozpoczęła się 1 listopada 1944 roku. Po zdławieniu powstania Niemcy krwawo rozprawili się z narodem. Mogły zbiorowe ofiary, miejsca kaźni są rozsiane po całym środkowosłowackim kraju.

Pamięć o tamtych wydarzeniach jest obecnaza szczególnie pięcza. 9 maja 1955 roku otwarto w Bańskiej muzeum Słowackiego Powstania Narodowego. Czterdzieście lat później zbudowano muzeum-pomnik, jeden z najciekawszych obiektów, jakie postawiono dla uczczenia narodowego zrywu. Autor projektu, **Duszan Kuźma**, tłumaczy to jako obraz starej i nowej Słowacji złączonej powstańczym zrywem. Zastępca dyrektora muzeum, **Duszan Halaj**, wolałby widzieć w tej przepołowionej bryle bruzdę, jaką rolnik przeoruje ziemię. Nem natomiast obiekt kojarzy się z dwiema dłońmi podtrzymującymi wieczny płomień wolności, swobody i hasłem pragnień.

Jan Stanislaw, który nas oprowadzał po muzeum, **Sonia Vinczikova**, która pełni honory gospodyni, a przede wszystkim dyrektor **Stefan Pašur** wiedzą o powstaniu wszystko. Muzeum posiada dokumentacje dotyczącą wszystkich uczestników powstania i wszystkich wydarzeń, zgromadziło niesłychane ilości pamiątek, włącznie z powstalymi w czasie powstania dziełami sztuki. Czyn powstańczy nadal inspiruje największych słowackich artystów. A jest mocnoślnym pietyzmem otoczona jest osoba **Gustava Husaka**, przywódcy puczki słowackiej w tamtym okresie.

*

Po pokiedzie udaje zapełniają się. Mało kto tłoczy wytłaczowane leczki, siedzi czy leży. Podciawowe zakupy idą się w najbliższym sąsiedzie domu, na osiedlu, które nie jest oddawane do użytku, jeżeli nie ma szkoły, przedszkola, sklepów, na które u nas czeka się latami. Sklepy są dobrze zaopatrzone. Ale też nikt nie kupuje kilku kilogramów jarzyn, mięsa czy chleba. Bierze się tyle, ile trzeba na kolację i śniadanie. Obiady są z reguły we wszystkich szkołach i zakładach. Ceny artykułów przemysłowych i odzieżowych są wysokie, jak u nas. Pojawiły się w ostatnich latach w dużych ilościach towary zagraniczne, pojawiły się specjalne magazyny luksusowe. Wszystko w sektorze państwowym. I wszystko to działa i dobrze się ma. Na drzwiach sklepów kartki o poszukiwaniu pracowników; brak rąk do pracy to powszechne zjawisko w Czechosłowacji, ale nie widziałem sklepu zamkniętego, bo „zaraz wracam", „wyszłam do biura" lub „z powodu braku personelu". Brak jeśli do pracy nie ma też wpływu na zerwość miast, posiji, toalet, nie powoduje dostaw towarów w godzinach szczytu. Jeśli skłep jest czynny od szóstej rano, to o tej godzinie jest świeże pieczywo, zaś chrupiące rogaliki są tutaj dostępne cały dzień.

Ceny idą w górę, jak wszędzie. Nawet na podstawowe towary. Niedawno zdrożały artykuły dziecięce, nowo roczenkie wzrosły dodatki rodzinne. Płace utrzymują się niemal na niezmienionym poziomie, średnia wynosi 3000 koron, ale też dobrze funkcjonuje system spożycia zbiorowego i opieki socjalnej zakładu pracy (np. w zakresie pomocy w uzyskaniu mieszkania, w nabyciu mebli, sprzętu gospodarstwa domowego). Spożycie zbiorowe to także funkcjonowanie urządzeń ogólnomiejskich, nadal i komunalnych. Interesująca jest też organizacja wczasów i wypoczynku. Lecz w zamian wymaga się rzetelnej pracy i zaciętego wypełniania obowiązków. I to na każdym kroku widać.

Od prawie dziesięciu lat ze środkowosłowackim krajem współpracuje nasze województwo. Z każdym rokiem współpraca się rozszerza, poznajemy się wzajemnie. Byłoby doskonale, gdybyśmy przejawiali takie zainteresowany. Wiele z nich bardzo by nam się przydało.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

Zaprzyjaźnione miasto

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

Podpisana imieniem i nazwiskiem mieszkanka Kasiny Wielkiej twierdzi, że „List zbójnicki" Jaśka z Gorców wydukowany u nas przed miesiącem „*jest zniewagą i zupełnym oszczerstwem przynoszącym mi ujmę na moim honorze, podrywającym moj autorytet..*"

Jasiek z Gorców opisał onegdaj rozmowę dwóch kumoszek, które „*na ostatnich Europejskich Igrzyskach Kobiet w Wiśnie Głębokiej zwiedziły Paryż*". Jedna — w konkursie Pięknej, druga — w konkursie Szekaczek.

Oburzona korespondentka twierdzi, że „*opisane sytuacje i rozmowa, jaką przytoczył autor*" nigdy nie miały miejscu.

Droga Pani! Skoro wiadomo, że ani Igrzysk Zwady i Wśani nigdzie nie zorganizowano, ani Pani opisanym przez Jaśka dialogu nie uczestniczyła — to jakim cudem wpadła Pani na pomysł, że to o nią właśnie idzie?

Jasiek z Gorców pisuje o pijakach i innych rozpustnikach, daje im bulem, podaje, w których karczmach i z jakimi „frejerkami" bezcelstwa wyprawiają — ale nikt z tego powodu nie śle protestów, nas grozi sądem, nie twierdzi, że to jego pohańbione. Dopiero byłby śmiech ogólny, gdybyśmy napisali, że taka to a taka obywatelka, zamieszkała w Kasinie, została niespowiedliwie obmawiana.

Jeśli jednak będzie się Pani upierać, wydrukujemy wyjaśnienie tej treści: kategorycznie oświadczamy, iż Obywatelka (tu Pani nazwisko) nie jest bohaterką humoreski Jaśka z Gorców. Wszystkie osoby występujące w jego „Listach zbójnickich" są wymyślone (ani dziedziczki nie wszystkich Wiki, Maryn i Władków ściczy u niego występują) z imionami osób żyjących w Kasinie Wielkiej. Z Zakopanem jest absolutnie przypadkowa.

I będzie to święta prawda, bo nasz Jasiek to rozbrojony rozpitacz, a któregoś ani krzty prawdy nie wyczytasz, czego dowiodła Pani swoim listem w sposób bezsporny.

● *Znowu poniosło mnie do Zakopanego* — pisze inż. ALEKSANDER HRYNKIEWICZ-SUDNIK z Warszawy. — *Nachodziłem spotrzegłem rzeczy negatywnych, gdyż to, co się kocha, chciałoby się widzieć idealnym.*

I następuje cała lista krytycznych uwag, z której wybieramy co smakowitsze:

Grają Wiskacego w „Dziurze", ale gdzie ta „Dziura"? W żadnym ogłoszeniu nie podano adresu. ● Na dworcu autobusowym w dzień wyjazdu szegar chodził, jak chciał (s ostrogopatrzyn ogłoszeniem), a pijacy włóczyli się jak święte krowy. Pijacy w Zakopanem to istna plaga, wałęsają się od zmierzchu po Krupówkach, wrzeszczą i klną ● Dużego latem i jesienią nieczynny jest wyciąg z Hali Goryczkowej? Przecież kolej linowa w sezonie zabiera tylko część chętnych. Czy tam komuś naprawdę nie zależy na pieniądzach? Żąda się od ludzi czystości i porządku, a kiosk przy ul. Kościuszki (obok MO) spala makulaturę w koszu na śmieci, zadymiając całą Równię. Ten kubeł jest podziurawiony od dołu, żeby był lepszy ciąg ● Stacja kolejowa to cały poemat: na tablicach informacyjnych o odjazdach pociągów nie podaje się numeru peronu; kasy są źle umieszczone (powinny być na początku dworca); brak tablic — zakładanych od strony wejścia na peron — informujących o danym pociągu; brak siatek (płotków) pomiędzy torami; przy ofiarce (ubezpieczenie) nie podniesiono peronów; przechowalnia bagaży zamknięta (a w PKS-ie nie przyjmują, bo przedłużana i czynna tylko w określonych godzinach ● Kiedy Zakopane doczeka się kolei podmiejskiej czy trolejbusów (obecne autobusy kopcą niesamowicie)? ● W tragicznym stanie są chodniki. Trzeba przy przekładaniu dawać podsypkę betonową, bo ciężarówki zrazu je rozjeżdżą ● Czy strefy taxi zbyt nie zawężono? Zwykle pokrywa się ona z granicami miasta, natomiast w Zakopanem bywa, że jest to jeden kilometr od centrum ● Ławki na przystankach autobusowych poniszczone; „wizytówki" przy wjeździe do miasta rozłatują się i wymagają pilnie naprawy; papierki na hotelach (obok kosza) czekają chyba na śniegi.

● Kolejny raz upomina się ZYGFRYD DZIEKAŃSKI o powszechne traktowanie kłopotów, jakich mieszkańcom osiedla Karpielówka w Kościelisku przysporzyła budowa kolektora sanitarnego:

„Od wielu miesięcy, chcąc się dostać do domów, musimy pokonywać błotnistą mać na drodze, którą kiedyś społecznym wysiłkiem utwardziliśmy. Drogę tę zdewastowano w trakcie prac niemych, oraz wskutek przemieszczania ciężkiego sprzętu budowlanego. Inwestor kazał naprawy mieszkańcom płacić podanie z prośbą o naprawienie drogi. Czy wykonawcy robót nie mają obowiązku naprawienia wyrządzonych szkód? Czy inwestycje — mające chronić środowisko naturalne — muszą przynosić tyle wcześniejszych? Jak długo będziemy iznać w błocie? Może wreszcie ktoś kompetentny zechce odpowiedzieć, jak mamy dojść do dojechać do swych domów!"

Od redakcji: Kilka miesięcy temu prosiliśmy Urząd Miasta Zakopanego o wyjaśnienie kwestii podniesionych przez naszego korespondenta. Urząd nie raczył odpowiedzieć. Zwracamy się więc do sekretariatu Wojewody o przypomnienie zakopiańskim urzędnikom o obowiązku odpowiadania na skargi obywateli i prasowe interwencje.

● Red. STANISŁAW M. JANKOWSKI (31-123 Kraków, ul. Szujskiego 11): *W sierpniu 1941 roku w biegonkińskim lesie zamordowano 58 Polaków, wśród nich porucznika Karola Gładu, nauczyciela gimnazjalnego Tadeusza Szafrana i nauczyciela wiejskiego Józefa Jenneta. Skazano ich na śmierć i rozstrzelano za to, że wzięli udział w akcji wysadzenia jeziora Mumo koło Kartkiego (wówczas używającego nazwiska Piasecki) z natozadeckiego zapasu. Prosiłem wszystkich, kto wie lub jej akcji: Jana Morawskiego z Marcinkowic i gajowego Feliksa Wiidla posłano do Oświęcimia.*

Przygotowuję książkę o ludziach, którzy brali udział w akcjach, narażających na ciężkie ratowanie innych. Kto zna rodziny poległych bohaterów, kto mógłby wskazać, gdzie szukać o nich materiałów. Kto posiada jakieś dokumenty dotyczące poległych lub ich zdjęcia?

Podobno człowiek w ciągu życia pokonuje pieszo odległość równą drodze na Księżyc. Nie jest więc obojętne, w czym na ten Księżyc idziemy.

☆

Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego szukam butów modnych, wygodnych i praktycznych. Nie znajduję ich w firmowym sklepie „Podhale", więc proszę o rozmowę dyr. do spraw ekonomicznych. **Władysława Dendysa.**

— Specjalizujemy się w obuwiu sportowym typu „adidas", turystycznym i tzw. „do narciarzy" — wyjaśnia dyrektor. — Nasze buty mają wszystkie cechy użytkowe właściwe temu typowi obuwia i, jeśli chodzi o ten asortyment, staramy się utrzymać w marcie światowej mody. Z pewnością nie cała produkcja odpowiada życzeniom klientów, ale bariera materialowa jest nie do przeskoczenia.

— *W zeszłym roku kombinat wypuścił na rynek partię białych „relaksów" z nielakierowanej skóry. Pomimo wysokiej ceny buty szybko sprzedano. Były efektowne i ciepłe. Nie widzieliśmy jeszcze, jak je zyskiwać i konserwować. Zabrudzenia puszczały przy szorowaniu proszkiem, więc najczęściej użytkownicy tak sobie wtarli rodzaj. Teraz buty zmieniły kolor na zielonkawy.*

— A trzeba je było prać w płatkach mydlanych. Te „relaksy" to obuwie ze skór bydlęcych nubukowych. Chodziło o uzyskanie lekko matowej, nie jedzącej powierzchni. Takie buty ciągną wodę, ale wiadomo, że każa skóra przemaka. Zadnie mają zazwyczaj po kilka par zimowych butów. Te nadawały się tylko na dni mroźne i suche.

— *Drobna wytwórczość stosunkowo szybko reaguje na zmieniające się trendy w modzie. Jak, jest z reaktywnością takiego dużego zakładu?*

— Drobna wytwórczość nie dorówna nam pod względem jakościowym i technologicznym. Rzemieślnik doszyje modną chałkę do starych spodów i wmówi za to grube pieniądze. Nam komisja cen nie pozwoli wziąć więcej niż 2500 zł, a kontrola techniczna odrzuci taki produkt. Zrobić nowy wzór, to znaczy uruchomić kompleks nowych urządzeń, co wiąże się zawsze z dużymi kosztami. Naszym marzeniem jest taki model, w którym chodziłoby się dziś jutro, pojutrze, ale to niemożliwe.

— *Czy z zarowcków gorszej jakości albo z tworzyw skóropodobnych nie można robić modnych jesionów?*

— Można i robimy. Gorszą skórę trzeba „przykryć", przytłoczyć, ukryć wady. Jesionki w tworzywie są bardzo miękkich kozaczków, co najwyżej pionierki.

— *Jak jest z różnorodnością typów obuwia? FasON np. „relaksów" nie zmienia się od kilku lat.*

— To prawda. „Relaksy" produkujemy od sześciu lat. Próbowaliśmy wprowadzić innowacje i spotkaliśmy się z krytyką. Napływały listy, w których użytkownicy domagali się butów identycznych jak poprzednie. Jednak nowe fasony stanowią 80—90 proc. rocznej produkcji.

— *Skoro jesteśmy przy „relaksach" — obuwie wygodne, przyjęło się. Wiele starszych osób na pewno chętnie by je nosiło. Coś, kiedy w sklepach pokazują zestawienia: czarno-czerwone, niebiesko-czerwone. Młodzież widzi, jak się kupuje, bo lezą, a żadna szanująca się babcia tego nie ubierze.*

— „Relaksy", które zalegają w sklepach, to obuwie nagromadzone jeszcze w czasach kryzysu i rzeczywiście przeznaczone dla młodzieży. Gdyby wtedy udostępniono je nabywcom na pewno znalazłyby chętnych. Produkujemy „relaksy" w jednolitych tonacjach: brązowych, granatowych, popielatych, czarnych. Nie widać ich na półkach, bo od razu są wykupywane.

Dyrektor Dendys i szef produkcji — inż. **Jan Kwaśniewski** obiecują, że zobaczę ładne buty; przechodzę do wzorcowni. Rzeczywiście są. Widzę „adidasy", „relaksy", pionierki, „trapery", buty do pilki nożnej typu „puma", buty na zatrzaski, sznurówki, zapięcia, płytki i nad kostkę, w całej gamie niebrzydkich kolorów i efektownych rozwiązań. Na podłodze stoi kolekcja, która pojedzie na najbliższe Targi Poznańskie: nowoczesne fasony, stonowane kolory, dobrze wymodelowane.

— To są nasze propozycje na rok 86" — informuje kierownik Modelarni Obuwia — **Zbigniew Pietrzyk.**

— *Z jakich wzorów i modeli zakład korzysta?* — pytam.

— Mamy takie źródło. Jest nim włoski hurtnal, kwartalnik „ARS-SUTORIA" — czasopismo wiodące w świecie, jeśli chodzi o modne obuwie.

— *A jak wygląda współpraca z innymi zakładami? Czy jest i za granicą?*

— W tej chwili nie wzorujemy się na żadnym zakładzie, to inni na nas się wzorują. Przyjeżdżają do nas klienci — agenci, przywożą modele, zdjęcia, żurnale. Wymiana doświadczeń między zakładami krajowymi odbywa się na przeglądach, targach, pokazach mody, spotkaniach przedgeldowych. Kontakty zagranicznych nie utrzymujemy. Owszem, nasi plastycy winni mieć szersze kontakty ze światem, ale ze względu na trudną sytuację finansową wyjazdy zostały przykrócone".

— *Czy kolekcja, która jedzie na Targi, trafi do naszych sklepów?*

— Co i w jakiej ilości będzie na rynku — zależy od handlowców i od naszych mocy produkcyjnych. Handel jest pośrednikiem koniecznym, ale niekiedy uciążliwym: pomijając 14 proc. marży, handel nie daje bezpośredniego kontaktu z użytkownikiem, konsekwencją czego jest skrzywiony obraz odbiorczych gustów. Handlowcy podchodzą do nas z rezerwą, nawet modne obuwie zamawiają w małych partiach, na pewno dla wielomiesięcznym rynku. My, jeśli nie zamówimy u jakiegoś producenta kilku milionów np. sprzączek — nie dostaniemy nic".

Inż. Kwaśniewski opowiada o eksperymencie „Radoskoru", który zrezygnował z pośrednictwa handlu i sprzedaje w sieci własnych sklepów: „Jeśli się im powiedzie — warto byłoby skorzystać z ich doświadczeń. Tylko że my nie mamy własnych sklepów".

— *Zatem jeśli nawet zobaczymy te buty na półkach — to nie prędko?*

„To, co w tej chwili na Zachodzie jest modne, u nas wchodzi po dwóch latach — to czas od projektu do wdrożenia. Opryzmatowanie trwa długo, formy trzeba wykonać w metalu, a tylko jeden jest w kraju producent form. Skóry są limitowane, nie wspomnę już o stałych kłopotach z klejem i polichlorkiem winylu. Bariery technologicznej nie da się przeskoczyć. Robimy to, na co nas stać. W powstanie buta są teraz zaangażowane wszystkie gałęzie przemysłu: chemia, elektronika, tekstylia, a obuwnictwo jest „intruzem" wobec innych gałęzi, nierzadko korzysta z odpadów produkcyjnych. Gdybyśmy mieli „zaplecze" przemysłowe — modny but rodziłby się szybciej".

Chcąc się jeszcze czegoś dowiedzieć o jakości nowotarskiego obuwia, proszę o informacje kierownika Wydziału Kontroli Jakości — inż. **Stanisława Konopkę.**

„Mamy dwa typy reklamacji: handlowe i indywidualne. W porównaniu z latami, kiedy brak było obuwia, ilość reklamacji wzrosła — zwiększyły się wymagania. W tym roku do września zareklamowano ogółem 3,9 proc. całej produkcji. Podskoczył wskaźnik reklamacji indywidualnych. Wynosi on teraz 0,3 proc. Dzieje się tak głównie za sprawą kleju (odklejają się spody), albo złej jakości materiału (spadek parametrów wytrzymałościowych). Większej partii obuwia jeszcze w tym roku nie zareklamowano, najwyżej 20—30 par".

☆

Bramę nowotarskiego kombinatu opuszczam z mieszanymi uczuciami. Ładne buty widziałam i wiem, gdzie są; we wzorcowni. Wiem także, dlaczego nie ma ich w sklepach. Czy trafią na półki — tego to one jeszcze same nie wiedzą.

ANNA SZOPIŃSKA
BUTY Z „PODHALA"

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

Trzem młodym ludziom z województwa bydgoskiego pewnego dnia znudziła się praca zarobkowa, dająca wprawdzie niezłe pobory, ale nie przynosząca specjalnego splendoru. Bracia Czesław i Krzysztof z pobliskiego młynie jeździli taczkami, Władek zaś, kolegaljami rodzinnymi z nimi nie związany, odbywał praktykę w miejscowej hucie szkła. Uważał jednak, że wydmuchiwanie i kształtowanie szklanych wyrobów przerasta jego siły. Wezwał komitywę z braćmi i wspólnie przystąpili do studiowania map, folderów i przewodników turystycznych. Gdy już wiedzę posiedli wystarczającą, w umówiony dzień pracę porzucili i nie informując rodziców o swoich planach — wyruszyli w Polskę.

Turystyczny szlak wiódł przez Zywiec i Suchą Beskidzką, potem młodzieńcy przeszedli się w „ekspresz" do Chabówki, aby tam obrać kurs na Kasinę Wielką. Z tej to bowiem miejscowości wywodził się szerzej nieznany Władek. Przez kilka dni z wyżerki i noclegów u rodziny szwagra korzystali, potem pod-różnica żyłka pociągnęła ich dalej. Trasą z Gorców przez Pieniny dotarli do Szczawnicy. Uzdrowisko zwiedzili w ciągu dnia, wieczorem, aby poznać nocne życie Szczawnicy, w „Halki" na dancing się wybrali. Cerber pilnujący wejścia jakoś dziwnie na nich popatrzył i sprzedaży biletów odmówił. Zziewając te odczuli boleśnie. Zasiedli na ławce w parku i rozmawiali o dalszych planach. Obywatelki wyprawę bez paszportów, biletów i waluty przez Czechosłowację do Austrii, a być może i do RFN. Marzenia były tak piękne, iż podróżników skoń sen. Ponieważ jednak w szczawnickim parku ławki trwały, a na domiar wszystkiego wiatr zimny zaczął duć, więc akurat wtedy, gdy w „Halce" dancing się kończył, sen odszedł nasyczki pobudzone. Zdzisio wyszedł na rozeznanie, nie stysiaci. Niebawem powrócił, przynosząc wieść o godnym uwagi obiekcie handlowym, w którym zgromadzono sporo zapasy alkoholu.

Na tę wiadomość poderwali się zgnębieni i zżębnięci już do cna Krzysiek i Władek. Zdzisio, z zajętą wiedzą i wieku, objął komendę i do cela poprowadził. Po kilkuset pięcioka wyjął jakieś śrubokręty, które podwędził rodzinie szwagra Władka, i rozdzielił między całą trójcę. Młodzień z zaniem na starszego kolegę patrzyła, chwaląc w duchu weryfikację planów z turystycznych na kryminalne. Zdzisio, z zamiarem w podróż oszczędności szybko bowiem ionplaty. Ognisko w Kasinie wydane na cześć pięknych pań z Pieniny. Pociągnęło na nie pokładów wydatki. Przejazdy taksówkami na trasie Kasina — Limanowa też znacznie budzet nadszarpnęły. Zdzisio, z inspiracji Zdzicha podjęte, skromny budżet podróżnych miała podratować.

Mieli szczęście: za wylejemy przy pomocy śrubokrętów szybami czekały na nich atrakcyjne dobra. Zapakowali kilkanaście biletek wódki, trochę konialsu i wiń importowanych. W torbach wylądowały też zapasy kawy, czekolad zagranicznych i papierosów; Zdzicha kasetę, gdzie spodziewano się największego łupu, pod pachę zabrał, a brat jego w kieszeni upchał kalkulator.

Ruszyli na Szlachtową i Jaworki. Zrobili kilka kilometrów, gdy nogi zaczęły im odmawiać posłuszeństwa. Zasiedli pod kopą siana. Wspólnymi siłami kasetkę rozbebeszyli, wysupłać z niej na dodatek wcale pokaźne — 43 tys. złotych. Dla uczczenia tego miłego trafu butelkę jednej i drugą otworzono, zagryzając zapach polskiego Bałtyku zagranicznymi czekoladkami. Po tej spóźnionej kolacji sen powróbnie zmorzył towarzystwo. Zbudziło ich słońce wychodzące za pieniińskich szczytów. Zrezygnowali więc z dalszej wędrówki ku granicy i na dworzec szczawnicki powrócili, skąd uruchomili kierunku Krakowa, a dalej, już wcześniem nadal się na Mazury.

Jeszcze tego samego dnia obozowisko pod kopą siana zostało odkryte przez miejscową ludność i o fakcie tym powiadomiono Komendę MO. Funkcjonariusze znaleźli dowody włamania do sklepu — w postaci kasetki, w kasetki, bo akcji pusto. Zniknęła zwierzę szło kilka kilometrów tropem sprawców, aż na ruchliwą ulicę Szalaya, gdzie tracie tropu.

Upłynęło nieco czasu. Żołnierze placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w Chyżnem, będący po służbie, zauważyli w przedpołudniowych godzinach trzech młodych osobników, którzy natrętnie przypatrywali się budynkowi, w którym znajduje się sklep. Żołnierze wycofali, że coś tu nie tak. Ponieważ Chyżne to strefa nadgraniczna, przybyszów poproszono grzecznie do placówki WOP i zapytano o powód nierzadkiego zainteresowania orawskim obiektem. Ponieważ nie umieli się wytłumaczyć, żołnierze przejrzeli plecaki „turystów" i nabrali przekonania, iż młodzi ludzie nieudolnie kłamią. Z plecaków wyzypano bowiem łomy, kleszcze, śrubokręty, wisiorki z tombakowego „złota" i inne drobiazgi podejrzanego pochodzenia.

Pierwszy otrząsnął się Zdzicho, który począł zwale tłumaczyć, iż pobyt całej trójki na Orawie ma cel li tylko turystyczny. Ponieważ jednak dowódca placówki różnych „turystów" na Orawie widywał, więc nowoczesna przekazał Zdzicha i jego kompanię w ręce funkcjonariuszy sekcji kryminalnej Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu. Ci po oględzinach śrubokrętów stwierdzili, iż znajduje się na nich żarna dziwnie podobna do tej, jaka posiadano drzwi sklepu w Szczawnicy. Wstępna ekspertyza narzędzia i śladu wgniotu wypadła pozytywnie.

Pierwszy z klamstwa wycofał się Władek, a za nim posli bracia, do winy się przyznając. Dla prowadzącego sprawę poczęły jednak pewne niejasności związane z pochodzeniem świecidełkowego złota, brelocików, niezidentyfikowanych książeczek czekowych. I tu Władek dopowiedział dalszy ciąg turystycznych przygód. Po mazurskiej eskapadzie, zdecydowali się Władka przyjmowała ich bardzo gościnnie, trójka młodzieńców pojawiła się pod Tarkami. Tu jednej nocy obrobiła bukarza Tarki, przyniosła, prywatny kiosk i skąp spożywczy, zewsząd zoś zabierając, choć łupy nie były już tak obfite jak w Szczawnicy. Po nocnych wyczynach nasi turyści obrali kurs na Chyżne. Sklep w Chyżnem byłby „pekł" jeszcze tej nocy, gdyby na przeszkodzie nie stanęli żołnierze WOP.

Wyprawa w dalekie kraje zakończyła się dla Zdzicha, Krzycha i Władka podróżą do Nowego Sącza, gdzie na co dzień mogą oglądać panorama Dunajca. Oczywiście przez kraty.

Instancja wojewódzka ZMW zainicjowała konkurs o miano „Najczystszej wsi województwa nowosądeckiego". Protektorat nad konkursem objął wojewoda Antoni Rączka, wśród współorganizatorów znaleźli się m.in. harcerze, strażacy, uczniowie, sportowcy z LZS-ów, wędkarze, członkowie Ligi Ochrony Przyrody. W rywalizacji uczestniczy kilkadziesiąt miejscowości. Oto raport z pierwszego etapu lustracji:

KISIELOWA — wieś pomiędzy Tymbarkiem a Limanową zamieszkuje 460 osób w 75 domach. — *W czynie społecznym wybudowaliśmy szkołę i remizę GSP* — mówi sołtys JÓZEF KUNICKI. — *Możemy pochwalić się pięcioma zbiornikami przeciwpożarowymi i drogą asfaltową. Mieszkańcy zapowiedzieli masowy udział przy budowie wodociągu wiejskiego i gazyfikacji.* W planie — uruchomienie kiosku „Ruchu", zorganizowanie wysypiska śmieci i przeprowadzenie cyklu prelekcji na temat ochrony środowiska. Myśli się również o poprawie stanu nawierzchni dróg do Pasierbca.

STRZESZYCE — 200 mieszkańców, 50 domów. Przeprowadzono zbiórkę makulatury i złomu, posadzono drzewka i krzewy, zabrano się za regulację potoku.

FŁOBYNKA — tysiąc osób, 170 domów. Postanowiono doprowadzić wodę bieżącą do szkoły. Zlikwidowano dzikie kanalizacje ściekowe. Koło zagrod — porządek. Ukwiecono teren wokół sklepu, szkoły i świetlicy. Brudno jedynie obok bazy SKR — stale rozlane paliwo. Czyżby było go w nadmiarze?

PISARZOWA — rozbudowano wodociąg i gazociąg wiejski, zainstalowano 23 hydranty przeciwpożarowe, postawiono mostek koło kościoła, utwardzono kilka kilometrów dróg dojazdowych, skarcowano prywatne drewno na rzecz rozbudowy szkoły, wykonano prace porządkowe wokół pawilonu handlowego. Sołtys Stanisław Karaśkiewicz zapowiada kilka czynów społecznych m. in. przy utwardzaniu placu pod remizę, remoncie dróg i wykończeniu zajezdni autobusowej. Najambitniejszym zadaniem jest kanalizacja i oczyszczalnia wsi.

KOBYLANKA — oczyszczono rowy przydrożne, stawy, potok Kotlarka, zebrano sporo złomu i innych surowców wtórnych, przy budowie szkoły obiekcie sportowym posadzono 130 krzewów, 40 świerków, 200 jesionów, 250 modrzewi. Na remonty kapitalne czekają zbiorniki przeciwpożarowe. Polecono usunąć prowizoryczne podłączenia elektryczne. Wiele gospodarstw zaopatrzyło się w podstawowy sprzęt ppoż.

CZERNIEC — 104 domostwa (500 osób) w gminie Łącko. Na apel sołtysa Jana Szczepaniaka uczniowie uporządkowali obrzeża potoków, posadzili żywopłot. Wyżwirowano 1 km drogi na Borki. W realizacji — likwidacja dzikich wylotów ścieków z posesji. W przygotowaniu — budowa remizy.

WILCZYSKA — według relacji sołtysa Antoniego Świesa zebrano 3 tony złomu i makulatury. Na wiejskim zebraniu postanowiono wybudować remizę i 5 km dróg dojazdowych, posadzić drzewa i krzewy.

WIELOGŁOWY — oczyszczono brzegi potoków, zorganizowano wysypisko śmieci, nad utrzymaniem porządku obok przystanków i na poboczach głównej szosy objęła patronat młodzież szkolna. Przy szkole pojawiły się karmniki dla ptaków. Zaproszono prelegentów na pogadanki. Sołtyska Grażyna Cisowska: — *Ludzie zadeklarowali pomoc przy budowie szkoły i boiska nad Dunajcem. Wzdłuż wsi postanowiliśmy położyć chodnik oraz utworzyć sekcję wędkarską.*

JABŁONKA — 196 numerów, 1250 mieszkańców. Samorząd wiejski kontroluje stan czystości wsi. Remontuje się klub, budują zastawki ppoż., ścieżka zdrowia. Wymalowano elewację sklepu. W planie — odnowienie domu nauczyciela i remont 7 km dróg, zadbanie o zieleń wokół szkoły.

MURZASICHLE — 230 gospodarstw rolnych (w sezonie 2 tys. wczasowiczów). Przeprowadzono zbiórkę złomu i makulatury. Od 25 lat bardzo dobrze funkcjonuje tu wodociąg wiejski. Przewodniczący komisji konkursowej, Jan Łacek: — *Oczyściliśmy przyległe do wsi lasy. Zamierzamy zawiązać młodzieżową jednostkę OSP i wykończyć społecznymi siłami boisko sportowe.*

KREMPACHY — sołtys Franciszek Kowalczyk: *W latach 1985—86 zadeklarowaliśmy czyn społeczny wartości 1,5 mln złotych. Pracujemy i będziemy pracować przy doprowadzeniu linii telefonicznej do piekarni i domu kultury, wykończeniu muru oporowego przy szkole, naprawie mostów, przepustów, budowie dróg osiedlowych i urządzeniu boiska.*

KLIKUSZOWA — mieszkańcy tej wsi przystępują do konkursu: zajęli się zadrzewieniem terenów nad Lepietnicą, wykonaniem kolejnych ujęć wodnych, budową drogi do pól i przysiółka Pińczów.

*

Niebawem — ciąg dalszy raportu członków komisji konkursowej. Na marginesie krótka refleksja: często działaczom i członkom ZMW stawia się pytanie — jakie są namacalne efekty waszej działalności? Oto one: dzięki inicjatywie nowosądeckiego ZMW podnosi się powoli (ale zauważalnie) poziom cywilizacyjny naszych wsi i — przy okazji — rozszerza się wiedza o problemach ochrony środowiska. Wywalanie inicjatyw to duża zasługa organizacji.

(leś)

JAN WIELEK

WIDZIANE Z LIMANOWEJ

Gastronomia limanowska nie cieszyła się ostatnio dobrą opinią. Po pożarze słynnego „Zajazdu" w Sowlinach rolę obiektu recepcyjnego przejęła „Myśliwska", gdzie różnie bywało; bary i restauracje położone zarówno w centrum miasta, jak i na peryferiach (ze słynną skądinąd „Popularną" vel „Gumiocem" na czele) straszyły wystrojem, jadłospisem i publiką... Przyzwoity poziom reprezentowała jedynie „Świerkowa", ale to lokal niedużu i w sezonie nastawiony głównie na żywienie wczasowiczów PT „Śnieżnica".

Z przyjemnością odnotować więc muszę zmiany na lepsze. W kompleksie obiektów Domu Kultury im. Janka Krasickiego znalazło się miejsce na przytulną i elegancką kawiarnię; nie posiadający zaplecza bar mleczny przeniesiono w miejsce baru szybkiej obsługi i powiązano z restauracją „Myśliwską" — czysto tu na razie i zestaw dań zadowalający. Zlikwidowano zapaczną Rynek restaurację „Popularna". Pomieszczenia po tym zakładzie poddano gruntownemu remontowi i adaptacjom — znalazła tu siedzibę restauracja I kategorii „Czardasz", która serwuje głównie dania kuchni węgierskiej.

Nazwa nowej limanowskiej restauracji podkreśla związki Limanowej z Węgrami. Przypomnijmy, iż w Budapeszcie są ulica i plac noszące nazwy „Limanowa", będące pamiątką po słynnym przełamaniu frontu karpackiego pod Limanową w 1914 roku, czego dokonały spieszone oddziały huzarów węgierskich. Poległych żołnierzy węgierskich pochowano na dużym i pięknie do dziś zachowanym cmentarzu żołnierskim na Jabłońcu; stoi tam również mauzoleum kpt. Othmara Mühra, który poległ pod Limanową.

Bogatą przeszłość i tradycję ma również budynek, mieszczący limanowskiego „Czardasza". Wystawiony w początkach XIX wieku mieścił najpierw zajazd i stację dyliżansową na trasie Bochnia — Limanowa — Nowy Sącz (licznie uczęszczany zwłaszcza w poł. XIX wieku, kiedy to rozpoczął się ruch turystyczno-wczasowy, skierowany głównie do uzdrowisk — Krynicy i Szczawnicy). Po II wojnie światowej mieściła się tu słynna „Myśliwska", która pod kierownictwem Michała Wrony dwukrotnie sięgnęła po najwyższe wyróżnienie, jakie może zdobyć zakład gastronomiczny — „Srebrną Patelnię". Lokal był wtedy czynny przez całą dobę, wielu smakoszy do dziś wspomina specjalą kuchni tj. golonką na zelce.

Kierownikiem „Czardasza" jest znów — Michał Wrona. I jest to najlepsza chyba rękojmia, że nowy zakład nawiąże do chlubnych tradycji. Zapraszam więc wszystkich do nowej restauracji w Limanowej i ręczę, że nie wyjedziecie zawiedzeni.

CZYSTA WIEŚ

ŁUKOWICA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

w Przyszowej zapewnia miejscowej ludności wystarczającą opiekę lekarską. Jedynym mankamentem jest brak odpowiedniej ilości stomatologów; dwóch dentystów na całą gminę to niewiele.

Również stan bazy oświatowej nie budzi zastrzeżeń. Poza będącą w budowie szkołą w Łukowicy, i przeznaczoną do remontu szkołą w Jadamwoli, pozostałe są w dobrym stanie technicznym. Brakuje natomiast mieszkań dla nauczycieli. Właściciele prywatnych domów niechętnie wynajmują pokoje pedagogom, nawet za dużą opłatą. Sytuację rozwiąże nieco wybudowanie Domu Nauczyciela w Łukowicy, którego dokumentacja będzie w najbliższym czasie ukończona.

Władzom gminnym nie brakuje jednak i zmartwień. Nie ma pomieszczeń do prowadzenia działalności kulturalnej; biblioteki mieszczą się w prywatnych budynkach, a w Gminnym Ośrodku Kultury znajduje się Urząd Stanu Cywilnego. Szwankują połączenia telefoniczne; poza Łukowicą i Przyszową aparaty są tylko w szkołach. Brakuje środków na budowę i modernizację dróg osiedlowych i mostów. Marzeniem Czesławy Rzadkosz jest pokryciе twardą nawierzchnią drogi łączącej Rozłokę z Siekierczyną. Duże pole do popisu będzie tu miała miejscowa ludność, gdyż od jej zaangażowania i wsparcia uzależnione jest powodzenie tej inwestycji. Całe szczęście, że mieszkańców gminy do czynów społecznych nie trzeba zbytnio namawiać. Szczególną aktywnością wyróżnia się przede wszystkim społeczeństwo Młyńczyk i Zagórowa — przysiółka wsi Stronie. Ogółem w gminie od ubiegłego roku przybyło 16 km dróg lokalnych.

Wiele z postulatów zgłoszonych przez społeczeństwo w czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej do rad narodowych oraz tegorocznych spotkań konsultacyjnych przed wyborami do Sejmu PRL znalazło odzwierciedlenie w planach na najbliższe pięć lat. Planuje się np. wykonać drogi: Młyńczyska—Olszana, Rozłoka—Siekierczyna i Łukowica—Stronie, kapitalnemu remontowi zostanie poddana szkoła w Jadamwoli, a dzieci z Jastrzębia i Rozłoki otrzymają nowe przedszkola. W ramach inwestycji rolniczych przewiduje się budowę wodociągu w osiedlu Zawada i magazynu nawozowego w Młyńczyskach. Ruszy budowa pawilonu handlowego w Stroniu i remizy w Przyszowej. Natomiast dopiero po 1990 roku będzie rozbudowywana szkoła podstawowa nr 1 w Przyszowej, powstanie Dom Nauczyciela w Młyńczyskach, zostaną zmeliorowane grunty rolne w Przyszowej i uregulowany potok Jastrzębik w Jadamwoli.

Przeprowadzenie większości tych inwestycji spada na barki, istniejącej przy Urzędzie Gminy od 13 lat, brygady remontowo-budowlanej. Zaledwie 14-osobowy zespół ma do odnotowania sporo sukcesów; użytkownicy wybudowanych przez brygadę budynków chwalą jakość i szybkość usług. Pracowała np. przy ośrodku zdrowia w Łukowicy, Domu Nauczyciela w Przyszowej, sklepie w Berdychowie, pawilonie handlowym w Łukowicy i basenie w Młyńczyskach, a obecnie kończy nową szkołę w Jastrzębiu. — *Ludzie z brygady są pracowici, jak wszyscy mieszkańcy naszej gminy* — mówi naczelniczka Rzadkosz. — *I właśnie ta cecha miejscowego społeczeństwa pozwala łatwo dogadać się z ludźmi i stwarza dogodny klimat wokół pracowników władz gminnych.*

DANUTA BINEK

Zdjęcia JAN PIETRZAK

* PANORAMA REGIONU *

Obrońcom — Zwycięzcom

Przy ulicy Bolesława Bieruta w Krynicy — z inicjatywy miejscowych kombatantów i działaczy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — stanął pomnik poświęcony Obrońcom i Zwycięzcom, uczestnikom zmagań z faszyzmem. Twórcą odlanego w brązie dzieła jest znany rzeźbiarz, prof. **Bronisław Chromy.** W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział: gen. brygady **Stanisław Kruczek,** zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz przedstawiciele władz wojewódzkich z sekretarzem KW partii **Grzegorzem Jaworem** i wicewojewodą **Zbigniewem Barylakiem.** Obecny był dowódca Karpackiej Brygady WOP, płk **Tadeusz Kulej** oraz kompania honorowa i orkiestra Brygady.

Przemawiając w imieniu inicjatorów wzniesienia pomnika płk. **Stanisław Marecki** podkreślił, że Wrzesień 1939 roku to nie tylko klęska militarna i bankructwo polityki zagranicznej sanacji, ale także bohaterstwo żołnierza, który nie zawiódł i na wszystkich frontach II wojny światowej dochodził praw narodu do niepodległości. Społeczeństwo wysoko cenił żołnierski wysiłek i przelaną krew zarówno tych, którzy szli do Polski od zachodu, jak i tych, którzy wybrali szlak wiodący przez Lenino. Szanujemy udział patriotów w ruchu oporu i partyzancką walkę. Wszystkie te nurty symbolizuje odsłonięty w Krynicy pomnik Obrońców i Zwycięzców.

HELENA STOLARSKA
Fot. WOJCIECH FIUT

Noc w Zakopanem

Na nocną służbę, którą zamierzam odbyć z milicjantami w radiowozie, przychodzę parę minut po 21. Prawie równocześnie do dyżurki wpada młoda kobieta; zdenerwowana tłumaczy, że w domu wczasowym „Orzeł", którego jest kierowniczką, jakiś pijany facet bije jej koleżankę. Wsiadamy do „nyski": dysponent wozu sierż. **Wiesław Sikorski,** kierowca sierż. **Władysław Dorula,** trzech funkcjonariuszy ZOMO, przybyłych tu na sobotę z Nowego Sącza i ja. Awanturnik zostaje zatrzymany, po dwóch dniach dowiaduję się, że prokurator wydał w stosunku do niego nakaz aresztowania.

Z radiotelefonu polecenie dyżurnego, sierż. sztab. **Władysława Mrowcy:** załatwić „nysę" MPGK potrzebną do przewiezienia zwłok kobiety, która w Czarnej Górze utopiła się... w grojowce! Zadanie właściwie nie dla milicji, ale skoro dwaj dyrektorzy MPGK są na urlopie, a trzeciego nie można złapać w domu, ktoś musi się tym zająć. Zakład pogrzebowy zamknięty na głucho: wolna sobota!

Znajdujemy ową „nysę" w Zakładzie Zieleni Miejskiej. Teraz potrzebuję jeszcze kierowca. Jedziemy więc do bazy MPGK. Na szczęście jest kierowca. Ruszamy ze „dobytym" kierowcą do Zakładu Zieleni. I znowu problem: czy starczy paliwa (kartek nikt nie ma!), i czy będą kluczyki od wozu? Szczęście sprzyja nam nadal: paliwa powinno wystarczyć, a kluczyki są w wozie. Nie ma jednak noszy. Kierowca decyduje: jadę do szpitala, tam chyba znajdą się jakieś nosze! Prawie dwie godziny trwało załatwianie sprawy, którą milicja zajmowała się właściwie z konieczności, zamiast w tym czasie patrolować miasto. A wszystko dlatego, że w MPGK nikt nie przewidział, iż „nysa" do transportu zwłok może być potrzebna w nocy.

Następne polecenie dyżurnego: lokatorzy domu przy ul. Kamieniec skarżą się na obcą kobietę, która wtargnęła do korytarza, awanturuje się, jest nietrzeźwa. Kobieta śledzi w kącie przykryta jakąś szmatą. Twierdzi, że schroniła się przed burzą i zachowywała spokojnie. — *Jest pijana* — tłumaczą lokatorzy. — *Boimy się, żeby nie spaliła domu...*

Kobieta, po której widać wyraźnie, że dość często racy się alkoholem, zatrzymana zostaje do wytrzeźwienia. Mieszkańcy domu dziękują za interwencję. Teraz będą mogli spokojnie zasnąć.

Parę minut po północy mi. chor. **Wacław Homa,** dowódca plutonu, rozdziela zadania nowo przybyłym patrolom. Zaczyna się najgorętszy okres: niektóre lokale nocne kończą działalność, inne nienawom zostaną zamknięte. — *Pokażę panu, jak wygląda praca stróżów nocnych* — mówi chorąży.

Magazyn PBO „Podhale" przy ul. Szkolnej: pies ujada tak, że umarłego by obudził, a stróż... dopiero po dłuższej chwili wychodzi z budki. Baza MPGK... Tu byliśmy już dzisiejszej nocy parę razy. Może dlatego na portierni światło zgaszone, wokół żywego ducha. Chodzimy swobodnie po garażach, głośno rozmawiamy; jakoś nikt nam w tym nie przeszkadza. Od bledy można by wyprowadzić nawet jakiś samochód i odjechać. Stróż zaspany tłumaczy, że zdrzemnął się przed chwilą, ale... pół godziny wcześniej obszedł cały teren i wszystko było w idealnym porządku. I jeszcze warsztaty PKS... Na portierni brygadzista informuje, że na stanowiskach jest sześciu mechaników. Zaglądamy: ani jednego! — *Przed chwilą jeszcze byli* — sumituje się zwierzchnik owych pracowników. Po dłuższej chwili wyłania się skądś jeden, potem drugi... Po pozostałych ani śladu! A rano pasażerowie dowiedzą się, że kurs został odwołany z przyczyn technicznych.

Jedziemy na dworzec. Siedzi tam sporo ludzi, niektórzy śpią, wśród nich małżeństwo z plecakami. — *Tak spędzają urlop* — dowiaduję się. — *W nocy siedzą na dworcu, w dzień gdzieś łażą...* Milicjanci legitymują jakiegoś Cygana. Ma przy sobie raptem dwadzieścia parę złotych, zepsuty rower i wraca do Wadowic, skąd pochodzi. A przyjechał do Zakopanego podobno, aby zobaczyć góry. Mają ludzie fantazję, nie ma co!

Jeszcze kilka interwencji. Na postoju taksówek kogoś zbytnio poniósł temperament, na ławce spi młody chłopak z butelką koniaku pod głową (trzeba go zabrać do wytrzeźwienia), w „Kasprowym" jakaś awantura... Ten ostatni sygnał okazuje się fałszywy. Po prostu Arabowie odbili naszemu rodakowi dziewczynę. Ta z „petrodolarowcami" posiada, a roztalony „Romeo" zadzwonił po milicję, domagając się... rewizji we wszystkich pokojach.

Jest po czwartej, w mieście uspokoiło się, nie służba dla funkcjonariuszy nie skończona. Trzeba czuwać, aby inni mogli spać.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Między sanatoriami hutników i nauczycieli, w pobliżu parku i modrzewiowego lasku — wyrósł w Szczawnicy nowy obiekt o kubaturze 20 tysięcy metrów sześciennych: sanatorium „Dzwonkówka". Użytkownikiem będzie Centralny Związek Spółdzielczości Pracy zrzeszający 1700 spółdzielni, w których pracuje blisko pół miliona osób.

Sześciopiętrowy budynek pomieści 121 kuracjuszy, sporą świetlicę, salę bilardową, bibliotekę, czytelnię, pokój klubowy i nowoczesne zaplecze socjalne. Leczone tu będą drogi oddechowe (część zabiegów wykonywać będzie zakład przyrodoleczniczy i inne agendy PPU).

Nowe sanatorium w Szczawnicy

Wykonawcą obiektu jest zakopiańskie **PBO „Podhale"** (kierownik budowy — mgr inż. **Józef Gazek**). Wśród podwykonawców: rzeszowskie firmy RPiS i „Elektromontaż"; MPGK i SKR w Szczawnicy i Krościenka; krakowski „Meblostyl" i „Meblomet" z Mszany Dolnej.

Obowiązki dyrektora pełni mgr inż. **Stanisław Czernice,** który od trzech lat koordynował wykonawstwo i przygotowania obiektu do eksploatacji.

Odbiór techniczny zaplanowano na 5 listopada, zaś pierwsi pacjenci zostaną przyjęci w najbliższych dniach.

Warto podkreślić, że CZSP nie uchyla się od świadczeń na rzecz Szczawnicy; przekazano na rzecz miasta 10 mln zł i 14 mln dla uzdrowiska. Ponadto spółdzielcy obiecują pomoc w zakresie aparatury diagnostycznej oraz w modernizacji miejscowej infrastruktury komunalnej.

Liczącej 68 osób załodze „Dzwonkówki" życzymy sukcesów w służbie kuracjuszom.

JÓZEF WITKOWSKI

Fot. HENRYK ZACHWIEJA

Zaprosili nas

▲ Rada Wojewódzka PRON na posiedzenie poświęcone analizie przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu PRL;

▲ Zarząd Wojewódzki ZMW na spotkanie podsumowujące akcję Lato '85;

▲ Rada i Zarząd Izby Rzemieślniczej w Nowym Sączu na II Zjazd Delegatów;

▲ Biuro Wystaw Artystycznych, Mała Galeria w Nowym Sączu na otwarcie wystawy malarstwa rodziny Kłosowskich;

▲ Naczelnik Miasta i Gminy w Rabce na uroczystą inaugurację roku kulturalno-oświatowego;

▲ Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Limanowej na uroczystość z okazji 50-lecia Spółdzielni;

▲ Podhalański Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Zakopanem do klubu „Turnia" na wystawę akwarel i rysunku „Cmentarze polskie" prof. Wiktora Zina;

▲ Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 im. T. Kościuszki w Nowym Sączu na międzyszkolne sztafetowe biegi przełajowe chłopców;

▲ Komitet Organizacyjny Międzyszkolnej Wystawy Filatelistycznej w Zakopanem na otwarcie wystawy z okazji 35-lecia Młodzieżowego Koła Polskiego Związku Filatelistów nr 23.

Bajeczny świat Piotra Kwita

Piotr Kwit z Zalesia (wioski w gminie Kamienica) jeszcze niedawno tworzył tylko dla siebie. Wiele przemyśleń i stopniowe poznawanie świata przyrody pozwoliło w końcu Kwitowi odnaleźć własny, niepowtarzalny styl, który dziś w obrazach, rzeźbach i malowidłach na szkle opowiada o sobie. Marzenia, niemały człowiek o dużej wrażliwości i wyobraźni, który niechętnie rozstaje się z własnymi marzeniami, pewnie przez dłuższy czas pozostałby twórcą nieznanym szerszej publiczności, gdyby nie przypadek. Jego twórczością zainteresował się miłośnik ludowej sztuki i kolekcjoner — Andrzej Leszek Marek. Ponadto — przed pięciu laty Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu podjął inicjatywę, dzięki której ujawniono wielu utalentowanych artystów ludowych. Malarz i rzeźbiarz z Zalesia zwrócił na siebie uwagę już na pierwszym z konkursów i zdobył wówczas I nagrodę.

Wystawa, którą do końca listopada można oglądać w Galerii Współczesnej Sztuki Ludowej w Nowym Sączu jest pierwszą indywidualną ekspozycją dzieł Piotra Kwita, laureata tegorocznej Nagrody Wojewody Nowosądeckiego. Niedługo prace artysty z Zalesia powędrują do Radomia, na wystawę „Pasja, talent, intuicja", w której wezmą udział „wielcy naiwni" z całego kraju, następnie — do Warszawy i za granicę.

Warto wstąpić do Klubu Ziemi Sądeckiej, gdzie mieści się Galeria i obejrzeć prace, które wprowadzają widza w zaczarowany, barwny świat pełen fantastycznych ptaków, zrodzonych zarówno z wyobraźni artysty, jak i z obserwacji przyrody, żaglowych i złocistych pejzaży oraz świątków i wiejskich maczkantów. Trudno nazwać Kwita artystą ludowym — bliższy jest twórcom naiwnym. Sztuka ludowa, choć różnorodna i bogata — charakteryzuje pewnym utrwaloną tradycją konwencjom. Powtarzają się w niej tematy, motywy i schematy, wśród których pozostaje miejsce na indywidualne nowatorstwo. Piotr Kwit choć podejmuje wątki z ludowej sztuki, zwłaszcza w rzeźbie, gdy tworzy malowany w ludzistych zestaw, św. Florjana — patrona strażaków czy Piety — jego postać właszcza dawnym rzeźbom ze starych kościółków, niż sylwetkom rytym przez niewprawne ręce ludowego artysty. Podobnie z obrazami na szkle — ma na tak lubianych wizerunków świętych, czy kwiatów oraz scenek obyczajowych — temat jest zupełnie inny: wodne ptaki wśród trzcin lub portrety ludzi znanych. Najpiękniejsze są ptaki, którym nadaje własne nazwy („Szmaragdek", „Ptak cesarski", „Kwiecik") lub z precyzją godną przyrodnika tworzy wielkoformatowe obrazy ptaków znanych skrzydlatych mieszkańców lasu.

Jego obrazy — to precyzyjne delikatne i poetyckie studia natury. Zielone i złote jesienne lasy, łąki, na których niekiedy pojawiają się zwierzęta, przypominają wizerunki mistrzów naiwnego malarstwa, rzeczywiste i zarazem jakby wyjęte z baśni o idealnym, spokojnym świecie, gdzie każda rzecz, każda roślina mają swoje stałe, niezmarzowne miejsce. Piotr Kwit umie patrzeć na świat z lekką ironią i humorem — świadczy o tym chociażby oryginalna rzeźba, przedstawiająca muzyka grającego koncert „Na cztery ręce", ale największa miłością obdarza ptaki. Jest także muzykiem — gra na fisharmonii, skrzypcach i fujarce; niekiedy w jego domowej pracowni zjawiają się kameralni koncertujące wraz z nim, gdy we własny sposób interpretuje Bacha, Liszta i Beethovena.

LUCYNA KASZUBA

Dużo, bardzo dużo, nawiedzeń, nie było wśród młodego adepta pióra. Twórczością ludową oraz działalnością propagującą tę najmłodszą folklor najmowi się ludzie, którzy zdobywali ostrogi pisarskie tuż po I wojnie światowej: **Jan Pluciński, Michał Balara;** jedynie **Walery Pluciński,** najmłodszy z nich — rozwinął swą twórczość literacką i działalność kulturalną dopiero po ostatniej wojnie. Pluciński już odeszli z tego padołu; ze starej gwardii pozostał tylko Michał Balara, ostatnio bardzo aktywnie działający na spiskiej niwie literackiej. Wokół niego jak grzyby po deszczu pojawiły się nowe talenty podwójne, i to przede wszystkim płci pięknej. Tylko w ciągu ostatnich kilku lat ogłosiły drukiem swoje utwory m. in. **Helena Budzowa, Barbara Paluch** i **Maria Mondel.** Najchętniej sięgają one po współczesną tematykę rodzinną i piszą w spiskiej gwarze.

NA SWÓJSKA NUTĘ

Cieszyć musi również fakt, że w tym przypływie młodych kobiecych talentów poetyckich pojawił się pierwszy w dziejach polskiego Spisza tomik poezji pt. „Spisko polecka". Wydarzenie to więc nie tylko w dziejach spiskiej kultury i w niwy względów godne odnotowania. Autorką jego jest **Maria Waniczkowa,** trzydziestoletnia nauczycielka z Niedzicy, wydawca zaś Sądecka Oficyna Wydawnicza.

Tomik zawiera dwadzieścia pięć utworów. Otwiera go wiersz, który dał tytuł całemu zbiorkowi. Ale trudno się w nim doszukać cech utworu programowego. Maria Waniczkowa pragnie spiskie nutki, które „tryśko podskakują", śpiewać jedną po drugiej. Nie zakłada z góry żadnego programu poza tym, że zamierza pisać o spiskiej ziemi, i to w łonie ludowej przyspiewki. Taki też charakter posiada debiutarski tomik „Spiska polecka", jakże wsparcie przypominającej ludowe poezje Teofila Lenartowicza i Marii Konopnickiej. A może jeszcze bardziej ludowe piosenki?... Za przykład ludowego „śpiewania" spiskiej poetyki niech nam posłuży jednokrotnie w tym przypływie pięknej „spiskiej wieszcz" pt. „Spisowom o tobie Spisu".

„Oj, Spisu, Spisu,
ty mój stary Spisu,
kiedy śpiywom o tobie,
na Oraive słyszom.

Niej ta posłuchajom,
zeby pamiyntali,
jak tyn głos od Śpisa
leciol w Polskie dali

Daleko sie poniós
z falami potoknyt,
a od morza frysko
znoiu na Śpis wrócił.

Maria Waniczkowa to przede wszystkim pieśniarka uroków spiskiej ziemi, obrazów górskiej przyrody, pięknie zakwitłych łąk, rozśpiewanych ptaków, roztańczonego i rozśpiewanego ludu spiskiego, a także jego obyczajów. Jak dotychczas głębszej problematyki społecznej, filozoficznej czy moralnej nie podejmuje. Poetkę pociągają słoneczne ranki, zwiastowane przez jaskółczyne świergole, nawet „Dysc nad górami" staje się przedmiotem jej uwielbienia, bo „posieje szarotke, zeby kwitła jesce". W innych wierszach opiewa urodę spiskiego dziewczęcia, lub piękno gór, które chłop spiski — chociaż płaci za nie ciężką pracą — kocha bardziej niż inne urodzajne kotliny („Piykne ale twarde").

Jakie będzie następne dzieło poetyckie Marii Waniczkowej? Trudno dzisiaj powiedzieć. W debiutanckim tomiku znajduje się kilka wierszy, w których autorka zdaje się poszukiwać nowych form wyrazu poetyckiego, a mogących stanowić odpowiedź wyjścia z tonu i schematu ludowej piosenki. Jednocześnie w kilku utworach próbuje dotknąć, choć jeszcze nieśmiało, problematyki poważniejszej. Na przykład w wierszu „Płac nasyj role" żala się, że na skibie położyli beton, a w „Trza zachować gwarę" nawołuje spiski lud do zachowania swojej mowy, która stanowi najwięksyzy tyzy skarb po przodkach. Wszystko to zdaje się wskazywać, że Maria Waniczkowa pracuje nad pogłębieniem i poszerzeniem swych poglądów ideowo-artystycznych i zarazem udoskonaleniem warsztatu poetyckiego. Należy jej więc życzyć sukcesów, a pięknemu staremu Spiszowi, dotąd jakby zapomnianemu, wielkich i wiecznie żywych dzieł.

ANDRZEJ JAZOWSKI

Święto działaczy kultury

W Krynicy spotkali się twórcy i animatorzy życia kulturalnego w Nowosądeckiem z przedstawicielami władz politycznych oraz administracyjnych regionu. Spotkaniem tym zainaugurowano nowy rok działalności kulturalnej.

Miniony rok przyniósł wiele interesujących dokonań — udanych wielkich imprez, jak festiwale w Zakopanem, Krynicy i Starym Sączu, przeglądów teatralnych i muzycznych, inicjatyw popularyzujących różne dziedziny twórczości, jak chociażby — Sądecka Wiosna Kulturalna, czy zakopiańskie obchody stulecia urodzin Witkacego. Trudno nawet zliczyć imprezy, przeglądy, spotkania czy wystawy w galeriach i muzeach. Podsumowanie dokonań było okazją, by wyróżnić tych spośród licznej rzeszy twórców i działaczy, którzy zasługują na szczególne uznanie.

Dwadzieścia dziewięć osób uhonorowano Medalami 40-lecia Polski Ludowej. Otrzymali je: **Józef Bereta, Wiesław Białas, Mieczysław Biernacik, Maria Bodziony, Tadeusz Brzozowski, Jadwiga Buda, Kazimierz Fąfkosz, Eugeniusz Halicki, Wanda Jost, Stanisława Karpińska, Katarzyna Kröl, Anna Kulszycka, Władysława Lubasiowa, Aleksandra Mazgajran, Zofia Miłoń, Anna Osłowska, Barbara Pawlik, Józef Piekarczyk, Jadwiga Pilch, Eleonora Przybylska, Eugeniusz Rodzik, Zofia Rusinek, Józef Serafin, Marian Smoleń, Andrzej Styrczula,**

Zdaje się nam miłe panny, miłe panie wdowy,
Abyśmy Rytter zamek posiadły gotowy,
Mury stare upadłe dobrze oprawiemy,
A w Pwnicznej miasteczku targi ustawiemy.

(Marcin Bielski)

O Rytrze przypomniamy sobie najczęściej wówczas, gdy na oba Sącze idą od południa szczególnie silne podmuchy wiatru. Rytterski wiejo w Krynicy wiedzą ludzie. A trzeba wiedzieć, iż dla mieszkańców Kotliny Sądeckiej wiatr ten jest tym szanym, czym dla Podhalan halny: wiosną zwiastuje odwilż, a każdej innej porze roku... kłopoty. Idzie on od Rytra właśnie. Pomiędzy Pwnicznej Sączą, a więc siemiąd, gdzie dolina Popradu jest najwęższa, gdzie skupia niczym dysza Venturiego całą moc zalęgających z Radziejowej i Jaworzyny mas powietrza w wąską strugę, w niepowstrzymany żywioł. Tam właśnie, nad popradzkim przełomem, nad prawym brzegiem rzeki, wznosi się kamienny kocioł wyjątkowy wieży, wyszczerbiony przez czas, od wieków stawiający czoło nacierającym wiatrom. To resztki rycerskiego zamku — lub stróży — który wzniesiono, by strzegł południowych rubieży piastowskiego władztwa.

Po raz pierwszy zamek w Rytrze wymieniony został w dokumencie wystawionym przez Władysława Łokietka 17 kwietnia 1320 roku, którego zezwalał on starosądeckim klarysekom pobierać cło u jego podnóża: *„Poszczególne zaś siostry zakonne i klasztor św. Klary (...) w ziemi sądeckiej na powrót zakładamy, przywracamy w całości (...) do pobierania cła na rzece Popradzie wedle zamku Ryter, tak jak za czasów błogiej pamięci stryja naszego Bolesława pobierały i posiadały i za inszych przodków naszych".*

Jest wprawdzie w przytoczonym fragmencie Łokietkowego dokumentu pewna nieścisłość — klasztor klarysek w Starym Sączu założyła księżna Kunegunda już po śmierci swego męża Bolesława Wstydliwego — wynika zeń jednak, że zamek rytterski istniał już w XIII wieku. Kiedy zaś został wzniesiony, tego nie wiemy. Niektórzy historycy przypuszczają, iż mógł powstać nawet w wieku XII. Były zatem jednym z najstarszych zamków na ziemiach polskich. W każdym razie już w 1246 roku był własnością książęcą, a piecze nad nim sprawował kasztelan sądecki Piotr Wydęga herbu Janina, ten sam, który miał w swym orszaku Dzierzyka czy Zawdzisława i który — jak pisał Jan Długosz — wstąpił do zakonu Krzyżaków odwiązując im pracy tej ekscyl wielka ilość ludzi, „wyskórzywszy w górach polskich położonych od strzyc". Węsier w pobliżu wsi Łososiny. Aliści zręcznemu według

Szczętnego Morawskiego jak i Jana Wiktora najwcześniejsze dzieje zamku w Rytrze łączą się z nemieckimi rycerzami — rycerzami rabusiami, którzy w czasach wczesnego średniowiecza wypędzeni znad Renu, tu, nad Dunajcem i Popradem zaczęli się przy tradycyjnych szlakach karawan kupieckich dla zdobycia bogatych łupów. To którzy z nich właśnie według obu pięwców Ziemi Sądeckiej miał wznieść owo jastrzębie gniazdo. Ma o tym zaświadczać już sama jego nazwa. Ritter z czasem przeszła na związaną z nim osadę, dzisiejszą wieś Rytro. Trudno jednak kruszyć dziś kopie o te sprawy, gdy przeszłość tak niewiele. Pewne jest jedynie to, iż zamek rytterski istniał już za Władysława Łokietka, a nie wykluczone, że powstał co najmniej siedemdziesiąt lat wcześniej.

Najpierw była to tylko kamienna cylindryczna wieża strażnicza, tak zwana stróża, której dolna część przetrwała do dziś. Miała ona najpierw kształt prostokąta nieznacznie, średnicy około 10 metrów, ściany w przyziemiu grube na 2 metry, wewnątrz zaś zmurowany drugi cylinder kamiennej „duszy", o który wspierały się kręcone schody wiodące na górne kondygnacje i do lochu. Wejście do wieży było tylko

Andrzej B. Krupiński

Ryterska stróża

Porozmawiajmy o zabytkach

siostry zakonne i klasztor św. Klary (...) w ziemi sądeckiej na powrót zakładamy, przywracamy w całości (...) do pobierania cła na rzece Popradzie wedle zamku Ryter, tak jak za czasów błogiej pamięci stryja naszego Bolesława pobierały i posiadały i za inszych przodków naszych".

Jest wprawdzie w przytoczonym fragmencie Łokietkowego dokumentu pewna nieścisłość — klasztor klarysek w Starym Sączu założyła księżna Kunegunda już po śmierci swego męża Bolesława Wstydliwego — wynika zeń jednak, że zamek rytterski istniał już w XIII wieku. Kiedy zaś został wzniesiony, tego nie wiemy. Niektórzy historycy przypuszczają, iż mógł powstać nawet w wieku XII. Były zatem jednym z najstarszych zamków na ziemiach polskich. W każdym razie już w 1246 roku był własnością książęcą, a piecze nad nim sprawował kasztelan sądecki Piotr Wydęga herbu Janina, ten sam, który miał w swym orszaku Dzierzyka czy Zawdzisława i który — jak pisał Jan Długosz — wstąpił do zakonu Krzyżaków odwiązując im pracy tej ekscyl wielka ilość ludzi, „wyskórzywszy w górach polskich położonych od strzyc". Węsier w pobliżu wsi Łososiny. Aliści zręcznemu według

Tak naprawdę, to zgaworły wiesze nie miał nic wspólnego z krokodylami. Ale lubił straszyć. Najwięcej pilnie upodobanie się do tego przymawiał. Najchętniej zaś straszył ukochane osoby:

Ja na dobranoc żegnając Maryę
Taką straszyłem balladą

— powiadał kiedyś, posyłając przyjaciołom matabresie. „To lubię". Możemy mieć satysfakcję, że telewizja nie mniej nas kocha niż Mickiewicz Maryę, bo też straszyła: przez sześć niedzielnych wieczorów. Motyw fabularny „Powrotu do Edenu" wykazuje zdumiewającą zbieżność z głównym motywem Mickiewiczowej „Świtezianki". Tu i tam:

Mickiewicz

przysięga wierności, zdradzona kobieta, wreszcie perwersyjna zemsta — uwiedzenie wiarołomcy przez tę, którą przysięgał tyle, że w domniemanej postaci. W ten sposób nad ukochanym Świtezianki dopełnia się kara niebios:

Wtem wietrzyk świsnął, obłoczek pryska,
Co ją w ludzącym krył blasku,
Poznaje strzelec dziewczynę z bliska:
Ach, to dziewczyna spod lasku!

Odtąd bodzie jęczał pod modrzewiem i dobrze mu tak. Przypuszczalnie na podobny akt sprawiedliwości oczekiwali kibice i wielbiciele Stefanii. Mieli nadzieję obejrzeć zemstę w dobrym stylu i w majestacie prawa (inspiracjami, pomocnikami. Zresztą wszystko wskazywało, że tak się stanie: Tara Wells przygotowywała odwet ze zdumiewającą konsekwencją, precyzją, nawet perfidią. Wykazała maksimum woli, opanowania, sił charakteru, energii, nawet heroizmu w zmaganiach z uczuciem, i w przezwyciężaniu wewnętrznego konfliktu. Kiedy wreszcie akcja dojrzała do rozwiązania i ostatni akt popełnienia obiecująca wieczora (ta szczerze niewdzięcznej przyjaciółki) — Stefania okazała słabość i bezmyślność: bezbronna poszła podać Grzegowi i jego przyjaciołce swoje dwie personalne, a równie nieopatrznie poinformowała, że chce ich zaszczyć. Po tak nieobliczalnym posunięciu nie

Żył i tworzył w latach 1895—1962. Był poetą, prozaikiem, esesistą, kry ytkiem muzycznym, tłumaczem literatury z wielu języków. Od roku 1936 na stałe mieszkał w Zakopanem. Spoczywa na zakopiańskim Cmentarzu Zasłużonych. JACEK KOLBUSZEWSKI w przedmowie do „Ciemnych smreczyn" pisze: *Przez z górą dziesięciolecie swego mieszkania pod Tatrami nakrył Bocheński do najbardziej charakterystycznych postaci w Zakopanem i wyraźnie utrwalił się w dziejach kultury tego miasta, choćby za sprawą cotygodniowych „piątek literackich", na których wygłaszał prelekcje o literaturze polskiej i powszechnej. Często mawiał na tych „piątkach" o literaturze antycznej, wywody ilustrując ustawnymi przekładami, nierzadko tematem jego wystąpień były dzieje literatury o Tatrach. Jeśli zaś zakopiańskie „piątki literackie" Bocheńskiego stały się wręcz częścią kulturalnego życia miasta, stało się to również za sprawą faktu, że prelegent własnoręcznie wypisywał na niewielkich karteczkach aforyzmy i własnoręcznie je przypinał pinezkami do płótna i tablic aforyzmowych. Malekkie te aforyzmy tak były charakterystyczne, że każdy zwracał na nie uwagę. Ale też — jak podał K. A. Jaworski — Bocheński wygłosił aż 1344 takie piątkowe prelekcje! Za tak sprawą zdobył swoistą skalę na tym jeszcze polegającą, że choć wiązał się przede wszystkim za pozę i był przede wszystkim poetą, to jednak mało kto znał jego wiersze.*

Obecnie krakowskie Wydawnictwo Literackie w pięknej serii tatrzańskiej przypomniało twórczość Tadeusza Bocheńskiego wydając zbiór liryków pt. „Ciemne smreczyny", uzupełnionych jakby „Dziennikiem tatrzańskim". Jacek Kolbuszewski opracował teksty z rękopisów poety, całość zaś opatrzył bardzo gruntownym wstępem i objaśnieniami, utrwalając interesujący dorobek twórczy Bocheńskiego.

Edytor słusznie zauważa, że autokreacja Bocheńskiego w jego tatrzańskich lirykach nie jest mistyfikacją, lecz wyrazem zafascynowania Tatrami. Miłość do gór nadawała sens życiu tego niezwykłego poety. W wierszu pt. „Tatry" czytamy:

Od turni po turnie
—Lekki, jurny —
wiatr.
Od turni po turnie
woda.
Dzika, głęboka, czerwona.
Gdzież jest człowiek, co nie tyle poda
brata?

W „Dzienniku tatrzańskim" pod datą 26 Lipca 1927 Bocheński zanotował: *Na przełęcz wczesnym wieczorem. Uprzedziłem był dziewczęta, że wolność je tam czeka śliczny i podniosły, i szlachetne ciekawe byłem, jak się zachowają.*

Odsłoniły.

Ale i ja nie zabrakło słów. Tatry tyle stały w niebieskawym powietrzu, a dalej, za Tatrami, równie lśniowskie wzdyły się słow i złocistie. Spod Gładkiego Wierchu, gdzie trumy płat łóciejc, turkłania owoce dochodzą przytłumione, na pory wsiąkłe w ciszę.

Spojrzałem na dziewczęta: wlaskza zarumieniona, starsza blada, ale wzruszona wyraźnie.

Niełeckie religijny stosunek Bocheńskiego do gór brał się stąd, iż pejzaż górski traktował on jak atrybut doskonałości, tej doskonałości w Tatrach ustawicznie szukał i co chwilę znajdował. „Ciemne smreczyny" Bocheńskiego są literackimi znakami wiodącymi nieomylnie i pewnie do tej podniebnej krainy doskonałości.

EMIL BIELA

Andrzej Szymkiewicz, Anna Walech, Anna Woje, Andrzej Wójtowicz.

Minister Kultury i Sztuki wyróżnił nagrodą oraz dyplomem **Stanisława Ciężałdłka** — muzyka, zawdzięczna i rzeźbiarza z Mszany Dolnej za 25-lecia działalność. Ponadto — dyplomy Ministra otrzymali: **Krystyna Gąsienica-Łuszczek, Józef Pilot** i **Roman Reinfuss**, a dyplomy honorowe — zasłużeni zakopiańscy artyści: **Zenon Pokrywczynski** (w 50-lecie pracy twórczej) oraz **Tadeusz Brzozowski** (w 40-lecie swej działalności artystycznej).

Odznaki „Zasłużonego Działacza Kultury" przyznano: **Irenie Bełniak, Weronice Chowaniec, Janowi Dziedzicowi, Helenie Drzymale, Józefowi Gąsewkiemu, Józefowi Górczykowi, Janinie Jurczak, Marii Kapolce, Franciszkowi Kotłowi, Andrzejowi Krupińskiemu, Józefowi Leśniakowi, Mirosławie Liberdzie, Henrykowi Majeranowi, Stanisławowi Miąszczowi, Bożenie Palli, Kazimierzowi Pawłowskiemu, Tadeuszowi Pilnerowi, Piotrowi Piotrowskiemu, Janowi Reczkowskiemu, Janowi Świerczewski, Czesławie Urbanik i Karolowi Żołądkowi.**

W czasie spotkania wręczono także nagrody przyznane przez Wojewódzką Nowosądecką wystawę twórców i popularyzatorów kultury — ich nazwiska poddawaliśmy już wcześniej. Ponadto — nagrody Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu otrzymali: **Aleksandra Bogucka, Zbigniew Cwiżewicz, Andrzej Dziuk, Władysław Gasieniec-Makowski, Jan Jędrzel, Jerzy Kotarba, Henryk Majeran, Stanisława Obrzut, Franciszek Obrzuta, Roman Reinfuss, Maria Serafin, Władysław Walczak-Banieckl** oraz **Anna Walech.**

W czasie krynickiego spotkania zaprezentowała się gościom z całego województwa Sądecka Orkiestra Symfoniczna (kierowana przez Andrzeja Bałcholcia) i zespół folklorystyczny „Pienińczanie" imprezie **Sławomir Sikora** z „Dziennika Polskiego".

LUCYNA KASZUBA

to jedno, dla bezpieczeństwa umieszczone na podstawie pierwszego piętra. Mów był tak dobrze posadzą wąskie strzelnice o wykroju dziurki od klucza. Dopiero później, może za panowania Wacława II, do wieży owej przystawiono jakieś budynki mieszkalne i połączono w ten sposób powstał zameczek chroniony murem obronnym, a od najłagodniejszego podjścia czyli od wschodu — głębokim przekopem. Z czasem po zachodniej stronie wieży wyrósł kamienny pięciowy, dwudzielny budynek mieszkalny, po południowej zaś brama wjazdowa osłonięta dwoma baszkami. W ten sposób zamek rycerski aczkolwiek niewielki stał się wcale wygodnym schronieniem. Dla swych właścicieli obronności i położenia dość często w XIV i XV wieku pełnił rolę siedziby starostów sądeckich. Nic zatem dziwnego, że w nim właśnie zatrzymała się podczas ucieczki z Krakowa na Węgry królowa Elżbieta. Tu też podpisała jeden ze swych dokumentów. Stało się to 20 lipca 1372 roku. Być może, iż i ona miała okazję widzieć owego rycerza okutego w żelazna zbroję, który w blasku księżyca noc w noc wyruszał w kierunku Starego Sącza na białym koniu, by stanąć przed królowskim sądem. Było to właśnie owego Piotra Wydżgi, człowieka nade wszystko miłującego złoto, dla zdobycia którego nie wahał się powiększyć życie wieku kopacy, a który jak pamiętamy związał się na resztę życia z zakonem Krzyżaków.

Przyznać trzeba, że usytuowanie stróży rycerskiej, a później zamku było niezwykle celowe. W zasięgu wzroku stąd znajdował się szczyt szmat dolny Popradu, którą biegł stary trakt handlowy z Krakowa ku Węgrom, a w czasach rzymskich tak zwany tzakt bursztynowy. Z rycerskiej wieży był widoczny w dolinie Rozłoki i na drogę górską wiodącą przez Obidzę ku Łącku i dalej przez Lubomierz, Dobczyce do Krakowa. Strzoża ta wreszcie czuwała nad bezpieczeństwem ustanowionej przy nią królewskiej komory celnej. Ale gdy w górnym biegu Popradu powstał zamek maszyński, a nieco później miasteczko zwane w dokumencie Kazimierza Wielkiego Pławniczą Sojną, zameczek w Rybrze zaczął tracić na znaczeniu i popadać w ruinę. Stwierdził to w swym *Szpitale Szymie* niemieckim kronikarz Marcin Bielski (1495—1575). Doszło nawet do tego, że niezwykle skrupulatni lustratorzy królewscy, którzy w roku 1570 opisali drogi i pogranicza, nie uważali za wskazane wspomnieć o nim choćby jednym słowem. „Przyjechaliśmy potem do gruntu wsi, którą zową Rybrze — zmyszeniu w swym protokole — która wieś jest u tegoż w dzierżeniu pana Stanisława Garnysza, podstolego krakowskiego. Tam przed tą wsią zastaliśmy drogę ciasną, także za wsią, którą wchodzą potrzeby rzeczyć rozstrzyć rozkalimy".

Ostatecznej kres zamkowi przyniósł zapewne najazd Rakoczego w 1657 roku, podczas którego zameczek nasz po raz ostatni dał schronienie obrońcom południowej granicy Rzeczypospolitej. Ale przecież nie mógł sprostać nowożytnej technice wojennej, armatom i machinom oblężniczym. Toteż po jednodniowej zaciętej obronie szczupła załoga poddała go, a zdobywcy zamienił w kupę gruzów. Pozostała tylko masywna wieża strażnicza, do dziś jeszcze opierająca się górskim warunkom, poświadcza o przeszłości owego skrawka Polski, który zwierzy Zieminy Sądeckiej.

Domniemany wygląd zamku rycerskiego w XV w.
Opracował AUTOR

JAK BYĆ ZDROWYM? (7)

Choroby kobiece

Rozmowa z dr med. **ANDRZEJEM BIENIASZEM** – ordynatorem oddziału Ginekologiczno-Położniczego na Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Nowym Sączu

— Stąpam po niepewnym gruncie. Panie doktorze, co to właściwie są „choroby kobiece"?

— To są choroby narządów płciowych u kobiet.

— A więc przynależą tu także choroby weneryczne czy schorzenia o charakterze onkologicznym. Czy tak?

— Do pewnego stopnia! Nie mieszczą się one w zakresie specjalizacji ginekologicznej, ale jeśli ginekolog je rozpozna, to korzysta z pomocy odpowiednich specjalistów, a więc wenerologa lub onkologa.

— Pomińmy je zatem i proszę powiedzieć, jakie choroby kobiece występują najczęściej?

— To pominięcie nie będzie w pełni możliwe, ale odpowiadając na pańskie pytanie, wymieniłbym przede wszystkim upławy (pojawienie się wydzieliny z pochwy), które mogą być objawem różnych schorzeń; jak grzybice, zakażenia rzęsistkiem, Z innych chorób często obserwujemy zapalenie jajników, różnego typu zaburzenia rozwojowe, mogące się objawić np. niepełnym uformowaniem się macicy. Nie mogę też naturalnie pominąć różnego podziału nadżerek szyjki macicy, czy wielkich dość powszechnie występujących nieregularności związanych z miesiączkami, krwawień, które kobieta powinna skonsultować z ginekologiem.

— Czy choroby kobiece, jak z nazwy wynika, dotyczą głównie osób dorosłych?

— Niekoniecznie! Taki np. świąd czy upławy mogą się pojawić jeszcze przed pierwszą miesiączką u dziewczynek i matki powinny koniecznie przyprowadzić swoje pociechy do lekarza — mamy na myśli specjalną przyczynę dla ginekologową wieku dziecięcego przy ul. Broniewskiego 2 w Nowym Sączu — gdyż te banalne zdawałoby się objawy mogą przerodzić rzutować w przyszłość, być świadectwem nawet schorzenia onkologicznego, nie mówiąc o grzybicy czy zakażeniu rzęsistkiem. Oczywiście najczęściej jest to zwykła infekcja, ale nie wolno jej lekceważyć.

— Nie wiem, czy się nie przesyłam, mówił Pan o rzęsistku u dziewczynek, które nie miały jeszcze kontaktu płciowego, a nawet fizjologicznie jeszcze do niego nie dojrzały?

— Tak, a źródłem zakażenia może być matka, na pośrednictwem dość często się zdarzających zaniedbań higienicznych. Ot np. wycieranie się tym samym ręcznikiem wszącym w łazience, kąpiel w tej samej, nie umytej odpowiednio wannie, a nawet tak mile wchodzenie matce — chorej naturalnie — do łóżka, nie mówię już o siadaniu na desce klozetowej w zakładach publicznych czy kąpieli w basenach, które mimo chlorowania wody, mogą być źródłem zakażenia.

— No a grzybice, skąd się mogą pojawić u dziecka?

— Tu najczęściej przyczyną są antybiotyki stosowane u dziecka, które lecą jedne choroby, ale mogą być przyczyną innych.

— W jakim wieku obecnie najczęściej pojawiają się u dziewczynek pierwsze miesiączki?

— Między 12 a 14 rokiem życia i obowiązkiem matki jest przygotowanie dziewczynki do tego naturalnego w końcu zjawiska. Inaczej, mówiąc sobie wyobrazić, jakim wstrząsem będzie pojawienie się krwi, która w normalnym rozumieniu jest świadectwem choroby. Może się to odbić na całym późniejszym życiu seksualnym kobiety, na jej niechęci do niego, co przecież może być przyczyną późniejszych kragdli w dorosłym już życiu.

— Kiedy więc należy zgłosić się do ginekologa?

— Jeśli pojawią się bóle w podbrzuszu. Mogą one mieć zresztą bardzo rozmaite przyczyny. Mogą wynikać z zapalenia wyrostka robaczkowego powodem bólu może też być wynikające z przeziębienia zapalenie dróg moczowych, ale zdarzają się też zaburzenia rozwojowe w postaci zarośnięcia pochwy czy błony dziewiczej — wówczas, w okresie spodziewanej pierwszej miesiączki, krew będzie się wydobywać, ale nie na zewnątrz, lecz gromadzić się zacznie w macicy. Wreszcie bóle mogą występować wskutek tworzenia się nowotworu jajników — i dlatego absolutnie nie należy zwlekać i trzeba przyprowadzić dziecko do ginekologa. Jeśli chodzi o higienę, to zachęcałbym, zwłaszcza dziewczynki nieco już starsze, w wieku 16—17 lat, by koniecznie po kąpieli w basenie, zmieniały majteczki, bie siedziały w mokrych, gdyż jest to częsta przyczyna zapaleń przydatków, oraz by nie przesadzały z nadto lekkim ubieraniem się jesienią i zimą. Wartto też chyba dopowiedzieć, że wiele schorzeń leczy się stosunkowo łatwo — kąpielami czy nagrzewaniem, wcale nie stosując hormonów, nawet gdy mamy do czynienia z niedorozwojem macicy.

— Żeby już skończyć z nasiolotkami chciałem jeszcze zapytać, jak długo trwa pierwsza miesiączka?

— Jeśli krwawienie przekracza 7 dni należy się zgłosić do specjalisty. Pozwoli pan, że zwrócę jeszcze uwagę, iż szkoła też powinna przygotowywać młodzież do dojrzałości i nie pozostawiać dzieci w przekonaniu, iż przynosza je bociany czy znajduje się je w kapuście.

— No to przejdźmy teraz do kobiety dojrzałej biologicznie...

— Zacznijmy od tego, że nawet kobieta nie odczuwająca żadnych dolegliwości powinna raz na rok udać się do ginekologa i przejść badania cytologiczne.

— Czym Pan ten sąd uzasadnia?

— Przede wszystkim niebezpieczeństwem schorzeń onkologicznych, które wychwycone we wczesnym stadium dają się wyleczyć. Nasze doświadczenia wskazują, że najczęściej przychodzą do nas pacjentki z zaawansowaną chorobą. Ot, np. nadżerka macicy może kryć w sobie zalążek raka szyjki macicy. Ten rak pojawia się niestety coraz częściej, a pierwsze objawy, których nie należałoby lekceważyć, to właśnie wspomniane przedtem upławy czy krwawienia przy stosunku. Także bagatelizowany przez kobiety świąd srom, zwłaszcza u kobiet starszych, jest często objawem zmian nowotworowych, choć bywa, że jego przyczyną jest np. cukrzyca.

— Kobiety często żalą się na nieregularność miesiączek. Co Pan w tych wypadkach doradza?

— Najpierw, nie wnikając szczegółowo w przyczyny, trzeba przyjąć do wiadomości, że odstępstwa nie przekraczające siedmiu dni, nie są jeszcze nieregularnością. Dopiero większe odstępstwa czasowe wymagają wizyty u ginekologa. Ich przyczyną mogą być zaburzenia endokrynologiczne, czyli wynikające z działania gruczołów płciowych. Bóle podczas miesiączek mogą być spowodowane niedorozwojem macicy albo zmianami zapalnymi w jajowodach. Czasem bóle czy nieregularności miesiączek mogą mieć tło nerwowe. Bez diagnozy ginekologa zażywanie środków przeciwbólowych jest niebezpieczne. Zakreślbym też w okresie miesiączek dbać specjalnie o czystość, nie dźwigać ciężarów, nie pracować w polu i ciepło się ubierać. Drżiesjcze kurtki często kończą się na biodrach, jeśli więc dziewczyna chce modnie wyglądać, niechże się przynajmniej pod spodem ciepło ubiera.

— Mówiliśmy szczegółowo o okresie pierwszej miesiączki, czy podobnie o okres przekwitania charakteryzuje się jakimiś szczególnymi wskazaniami?

— Jeśli pojawią się krwawienia przekraczające 7 dni lub krwawienia poza miesiączką, to nie wolno absolutnie zwlekać, trzeba się zgłosić do ginekologa. Zdarzają się nam wypadki, wcale nie rzadkie, że kobiety przyjeżdżają do tego stopnia wykrwawione, iż trzeba dokonywać transfuzji krwi, która jako taka nie jest przecież zabiegiem obojętnym. Zdarzają się w tym czasie mięśniaki macicy, różnego rodzaju zmiany przerostowe, wreszcie rak trzonu macicy. W ogóle wszelkie dolegliwości od normy są wskazówką, iż konieczna jest wizyta u ginekologa. W końcu nie bez przyczyny ginekologia należy do czterech podstawowych specjalności medycznych i ginekolog jest właściwie w każdym ośrodku zdrowia.

— Czy jeszcze jakiś temat powinniśmy poruszyć?

— Zagrożenie rakiem sutki. Konieczna tu jest autobserwacja. Jeśli pojawiają się jakieś bóle, zgrubienia, wciągnięcie brodawki — kobieta powinna koniecznie zgłosić się do ginekologa lub chirurga, i przejść odpowiednie badania. Rak sutki należy dziś do częstych schorzeń, a wcześnie wychwycony jest w stu procentach uleczalny. Nie wolno w niczym odkładać na później, tym bardziej, że nadal nie wiemy, co jest przyczyną raka, i stąd wczesne jego wykrycie jest tak ważne.

— Każde niemal zdanie naszej rozmowy kończy się zaleceniem przez Pana wizyty u ginekologa. Natomiast ideą naszego cyklu jest zachęcanie Czytelnika ze szczególnym podkreśleniem tych czynników, które są jakby zalecane na samego człowieka, a więc wymagania higieniczne, profilaktyki itp. Czy pod tym względem potrafiłby Pan coś zalecić naszej płci pięknej?

— Taka już natura tych schorzeń, że wymagają zazwyczaj lekarskiej interwencji, i nie ma się tego co wstydzić. Ale jeśli już pan poruszył kwestię higieny osobistej, to powiem, że nie wyobrażam sobie kobiety, która nie podmywa się codziennie i to uważając na używanie odpowiednich mydeł, bo niektóre mogą powodować świąd czy inngo rodzaju podrażnienia, a wskazanie lekarskie kończy się wówczas zwykłym zaleceniem; proszę używać dziecinego mydła. Także i pozostałe kroki prania bielizny mogą powodować podrażnienia, bo kobieta może być na coś uczulona. Żyjemy dziś w świecie detergentów i trzeba się z tym liczyć. Jestem też przeciwnikiem samodzielnego płukania pochwy, jeśli lekarz nie zaleci, gdyż znajdują się w niej bakterie życzliwe człowiekowi, fizjologicznie pożądane, a płukanie, którego w pochwie dokonuje się proces samooczyszczania, którego nie należałoby zakłócać. Bieliźnę, no cóż—łatwo to powiedzieć — ale najlepiej nosić bez domieszek trwoczyw sztucznych. No i jeszcze na jedno zwróciłbym uwagę: nie należy współżyć seksualnie w okresie miesiączek. Jest nieprawdą, jakoby kobieta w tym czasie nie mogła zajść w ciążę, to mit, natomiast w rzeczywisty sposób rośnie wówczas możliwość zakażenia.

Rozmawiał

STEFAN CIEPLY

Słynna aktorka amerykańska **Jane Fonda**, znana również jako działaczka społeczna i zwolenniczka ruchu ekologicznego, odżywia się wyłącznie produktami naturalnymi, wyhodowanymi przez siebie bez środków chemicznych. W książce „Piękny wiek kobiety" radzi, jak zachować młodą sylwetkę i dobrą kondycję fizyczną, udziela również porad kulinarnych.

Zwolennicy odmiany żywności zalecają głównie: ser biały, jaja, kurczęta, ryby, masło i jarzyny z gospodarstw, w których nie używa się żadnych środków chemicznych, a wyłącznie naturalne nawozy. Mięso i ryby należy przyrządzać bez użycia tłuszczów zwierzęcych, a jedynie używać tłuszczów roślinnych, jarzyny spożywać surowe lub gotowane na parze, do każdego posiłku podawać sałatkę skrapianą oliwą, a herbatę słodzić nie cukrem lecz miodem.

Przebywając za Oceanem, przez cztery miesiące odżywiałam się wyłącznie zdrową żywnością. Po powrocie do kraju stanęłam się w kolejki po produkty propagować wśród najbliższych, zwłaszcza że — oprócz mięsa — wszystkie produkty można już nabyć bez większych kłopotów.

Z zainteresowaniem jechałam na pierwsze polskie Targi Zdrowej Żywności do Tarnowa. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), a także zdaniem wielu naukowców, wśród nich prof. **Juliana Aleksandrowicza** — większość chorób ma swe podłoże w złym odżywianiu, w błędach dietetycznych, zachwianiu proporcji podstawowych składników odżywczych oraz nieodpowiednim trybie życia. Stąd bierze się przerażająca wprost ilość ludzi, nawet młodych, cierpiących na choroby układu krążenia, zawały serca, cukrzycę, miażdżycę i choroby nowotworowe.

Czy możemy uchronić nasz organizm przed tymi chwalebnymi cywilizacyjnymi i czy możliwe jest produkowanie dziś zdrowej żywności? Tarnowskie Targi wykazały, że tak. Uczestnicy poprzedzającego Targi spotkania z profesorem Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie: **W. B. Szostakiem** — w większości zwolennicy odżywiania się zdrową żywnością, w tym również pacjenci tarnowskiego lekarza dra **Jacka Roika** — usłyszeli, jak się należy żywić i czym, które produkty są organizmowi potrzebne najbardziej, a które wręcz szkodliwe. Mówiono też o błędach popełnianych przy stosowaniu „na własną rękę" diet dla odchudzających oraz o szkodliwości niektórych produktów, wynikającej ze złego ich przechowywania bądź obróbki.

Doktor Roik w czasie 17-letniej praktyki lekarskiej doszedł do wniosku, że samymi lekarstwami niewiele może pomóc pacjentowi. Dostrzegł bowiem związek między człowiekiem a środowiskiem, w którym ten człowiek żyje. Starając się przywrócić organizmom pacjentów niezbędną równowagę, dr Jacek Roik zaczął im zapisywać dolomit, otręby, sól szara, biowity i tropiki. Ze znakomitym skutkiem. Pacjenci w „Roikowe lekarstwa" zaopatrują się nie w aptece, lecz w sklepie spożywczym obok przychodni, w której doktor ordynuje. Takich sklepów ze zdrową żywnością jest już w Tarnowie 18, a będzie więcej.

Na Targi przybyło 45 dziennikarzy prasy, radia i telewizji, którzy mieli możność popróbować zdrowych potraw, przygotowanych przez uczniów Pomocniczej Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych; ze szkołą tą dr Roik współpracuje.

Z jaką ofertą handlową przyjechali na Targi producenci? Było ich ponad trzydziestu, reprezentowali firmy państwowe, polonijne i wystawców indywidualnych. Największym zainteresowaniem cieszyły się kukurydziane bezglu-

„Sandecja" pany!

Rzut oka na tabelę: po jesiennej rundzie „Sandecja" samodzielnym liderem VII grupy III ligi. W trzynastu spotkaniach — 20 pkt. (przed rokiem było — 14). „Kolejarze" wyprzedzają o 3 pkt. gorlicki „Glinik" i niedawnego I-ligowca — „Cracovię", o 4 pkt. rzeszowską „Stal" i „Wawel". Słowem szczęśliwa ręka trenera **Janusza Iżyńskiego!**

Ostrożnie jednak z superlatywami (nasuwa mi się przykład zabrzańskiego „Górnika", któż by pomyślał na początku sezonu, że górnicy ponieją aż 5 porażek?). Rywale nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Trzeba przyznać, że w kilku spotkaniach „Sandecja" grała dobrze, ładnie, szybko, ofensywnie, a zarazem skutecznie. Z pasją i bojowością walczyła w Krakowie z „Cracovią" i w Krośnie z „Karpatami", a w Sączu np. z „Tarnovią" czy „Stalą". Cieszy fakt, że drużyna mobilizuje się przed każdym meczem i nie lekceważy przeciwnika.

Największe bodźce postępy poczynili **Czesław Głuch i Jakub Pacholik.** Pewnym punktem drużyny jest **Tadeusz Kanior,** który nie puszcza „głupich" bramek. W przekroju jesiennego sezonu najlepiej — moim zdaniem — zaprezentował się obrońca **Leszek Zemełka.** Z tego chłopaka miałaby pociechę być może nawet I-ligowa drużyna. Szybko dopasował się do zespołu ekgorliczanin **Adam Chlebek,** w którym upatruję zawodnika potrafiącego wziąć odpowiedzialność za ciężar gry.

Równą formę wykazali: **Józef Gargula** (rozegrał w klubie ponad 250 spotkań i strzelił 50 goli), **Andrzej Kuźma** (choć nie zawsze starczało mu sił do końcowego gwizdka), **Piotr Śmietana, Marek Pieliczak** (zdobywca efektownych goli, ale denerwujący nonszalancją w grze) i nabytek z „Limanovii" — obrońca **Wojciech Majeran.** Dobre wrażenie pozostawili po sobie: **Stanisław Tokarczyk, Maciej Woźniak, Sławomir Drożdż, Piotr Łaś i Jarosław Majeran.**

A oto kilka opinii zebranych po zwycięskim meczu ze „Stalą" wśród działaczy i sympatyków.

Jan Gawlik: — Zastanawiamy się, co dalej? Czy zbliżyliśmy się do II ligi? Uważam, że to dopiero pół drogi. Życzę tego drużynie w której budowę włożyłem cząstkę swej społecznej pracy. Nie popadajmy jednak w euforię. Szans na awans do II ligi było już w historii klubu kilka. Szans zaprzepaszczonych, pozostawiających później niedosyt. Sukces ma powiem wielu ojców, porażka najwyżej jednego. W 1977 roku „Sandecja" dysponowała 20 wyrównanymi zawodnikami. Dziś tak dobrze nie jest. Jestem przeciwnikiem sprowadzania gwiazd. Przekonała się o tym najlepiej tarnowska „Unia", która po zakupie kilku I-ligowców nie może wyjść z ogona II ligi. Nie liczymy więc na wielkie transfery (skąd na nie wziąć pieniądze, skoro klubowa kasa — jak słyszę — jest pusta?), lecz na młodzież, np. na Macieja Woźniaka, czy wracającego z wojska Macieja Sowińskiego. Młoda drużyna, która po raz pierwszy od wielu lat przewodzi w III lidze jest głodna sukcesu. Jej motywacja jest większa, aniżeli starych repów z zewnątrz.

Józef Biernat: — Być w II lidze to niemal odwieczne marzenie sądeckich kibiców. O olbrzymim zapotrzebowaniu na dobrą piłkę świadczy wysoka frekwencja. Stadion wypełnił się po brzegi podczas meczu ze „Stalą". Liczę na to, że okres zimowy zostanie wykorzystany na wyeliminowanie licznych słabostek. Konieczne jest wzmocnienie drużyny dobrym rozgrywającym i skutecznym napastnikiem. Wierzę, że jeżeli nie zagrają określone układy sędziowskie — to upragniony awans stanie się faktem.

Wiesław Spiegel: — Do końca rozgrywek jeszcze 13 kolejek. Wszystko zależy od solidnie przepracowanej zimy. Jestem dobrej myśli. W zespole i wśród działaczy wyczuwam korzystny klimat, który pozwoli na rychłą poprawę pracy organizacyjnej klubu.

JERZY LEŚNIAK
foto: mgr ANTONI ŁOPUCH

Piłkarze „Sandecji" po zwycięskim meczu z rzeszowską „Stalą" 2:0.

Mamy już w Sączu Klub Kibica.

KRÓTKO

Na boisku LZS w Kasince Małej odbyła się Wojewódzka Spartakiada Pracowników Weterynarii. Organizatorzy — związki zawodowe i sekcja WZW w Nowym Sączu — wywiązali się ze swoich obowiązków na medal. W klasyfikacji drużynowej zwyciężyli weterynarze z Nowego Targu, przed kolegami z Nowego Sącza i Gorlic. Dyplomy i upominki wręczył zwycięzcom wojewódzki lekarz weterynarii **Janusz Piątkowski** przy ognisku, które płonęło długo po zapadnięciu zmroku. Sprawny przebieg imprezy należy zawdzięczać ofiarnej pracy **Stanisława Kwaka, Janusza Błaszczyka i Wiesława Lachowicza.**

◆ W dziesiątych Wojewódzkich Zawodach Strzeleckich Pracowników Spółdzielczości Pracy w Limanowej wśród kobiet zwyciężyła **Alicja Trębacz** z Grybowa, wyprzedzając **Alicję Klusek** z Gorlic i **Stanisławę Ściałek** z Limanowej; wśród mężczyzn — **Stanisław Grzesiak** i **Marek Olekśiewicz** (obaj z Grybowa) oraz **Eugeniusz Wędrychowicz** — reprezentant gorlickiej spółdzielni (nomen omen) „Cel". W punktacji zespołowej triumfowała s-nia „Karpaty" Grybów, przed s-nią „Cel" i „Limanowianką".

◆ W spółdzielczej lidze piłki nożnej I miejsce zajęła drużyna s-ni „Przyszłość" N. Sącz, wyprzedzając sądecką s-nię Ogrodniczo-Pszczelarską.

◆ Podczas obchodów Dnia Ratownika Górskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano starszego instruktora GOPR — **Stanisława Janika.** Uroczystość przerwał nagły alarm: z grani Tatr Zachodnich spadła turystka. Kierownik wyprawy ratunkowej, **Kazimierz Gąsienica Byrcyn,** odebrał przyznany mu Medal 40-lecia Polski Ludowej dopiero po wykonsediowaniu pechowej turystki do szpitala.

tenowe chrupki do bezpośredniego spożycia, wytwarzane w zakładzie **Zbigniewa Kośli.** Kośla powiedział: — *Dzięki skonstruowaniu przez doc. Mościckiego z Akademii Rolniczej w Lublinie urządzenia „ekstruder", mogę produkować te chrupki, polecane szczególnie chorym na celiakię; kukurydza, bogata w selen, obniża podatność organizmu na infekcje i zmniejsza zachorowalność na choroby nowotworowe. Chrupki polecamy również jako znakomity dodatek do zup, budyni, kremów i owocowych koktajli.*

„Ekstruder" — czyli suszone kiełki pszenicy produkowane przez gospodarstwo rolne „Agraflor" **Zbigniewa Kaczmarka,** znikły z targowych stoisk w mgnieniu oka. Ich produkcja przyrzekł na tarnowskie Targi również ćwikłę, chrzan, sosy do mięs — wytwarzane bez konserwantów i octu.

Dużym powodzeniem cieszyły się stoiska firm polonijnych: „Unicom" z Poznania — z otrębami pszennymi z błonnikiem zapobiegającym chorobom nowotworowym jelita grubego, oraz „Tais" z Tarnowa — oferującej przyprawy warzywno-ziołowe z dodatkiem mikroelementów zawartych w szarej soli boczeńskiej „Julian", a także specjalnie na Targi wyprodukowaną przyprawę „Gastrowitamina", zaczynającą w sobie cierpiącym na choroby przewodu pokarmowego i wrzody. „Inter-Fragrances" — przywiozła, oprócz już znanych produktów, sól przyprawową „Visana" wytwarzaną na bazie zielonej naturalnej soli wieliczkiej, „Innopol" — poznański zakład wytwórczy produktów spożywczych — przyniósł ze sobą wyroki kaczupy o trzech smakach, syropy owocowe, przyprawy do zup, sosów i sałatek oraz kosmetyki.

Dr Zenon Kosiki, członek Rzemieślniczej Spółdzielni Wielobranżowej „Przemysław", przedstawił cały wachlarz artykułów bezglutenowych (budynie, kisiele, ciasta i makarony). Na ostatnich targach żywności w Budapeszcie wyróżny te zdobyły złoty medal.

Zainteresowaniem cieszyły się też pszczele produkty „Apipolu", nowosądeckiego „Bartnika" i Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy z Tarnowa. Krakowski „Herbapol" oferował poszukiwane przez znawców herbaty żołowe. Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San" z Jarosławia przywiozły świetne herbatniki „Blowity", a Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych — „Tropiki". Przedstawiciele firmy „Labo" z Bielska-Białej wystawili butelkowane naturalne wody głębinowe „Basia" i „Karlik", bogate w magnez i wapń, szczególnie zalecane osobom ciężko pracującym w górnictwie i hutnictwie, bowiem neutralizują toksyczne wpływy środowiska pracy. Bez rezultatu szukali natomiast zwiedzający płatków owsianych i kukurydzianych z selenem, pomagających leczyć m. in. chorobę wrzodową żołądka.

Były i stoiska z artykułami nieżywnościowymi, gdzie sprzedawano pochłaniacze zapachów do lodówek, filtry do oczyszczania wody pitnej, skuteczne poprawiające jej smak, nawozy organiczne „dżalkowiec-complet" i „flowital" z zakładu **Piotra Kaczmarka.** Nawozy te charakteryzują się dużą zawartością substancji organicznych poprawiających strukturę gleby, są bowiem pozbawione związków metali ciężkich i kontaminantów. Z pewnością zainteresują się nimi sądeccy działkowicze.

Plon dwudniowego targowania był owocny. Handlowcy zawarli 55 umów, na ogólną sumę 25 mln zł, a więc jest szansa, że większość tych zdrowych produktów znajdzie się na sklepowych półkach nie tylko w Tarnowie.

Wszyscy uczestnicy Targów otrzymali dyplomy. Siedem równorzędnych medali zdobyły: Skawińskie Zakłady Koncentratów Spożywczych za herbatniki „Tropiki", poznański „Unicom" za otręby pszenne, dr Zenon Kosicki za produkcję wyrobów bezglutenowych, przedsiębiorstwo zagraniczne „Tais" za „Gastrowitamę", ZPC w Jarosławiu za herbatniki „Blowity", „Inter-Fragrances" za sól „Visana", zaś tarnowski Oddział PSS „Społem" — za całokształt pracy związanej z wprowadzaniem zdrowej żywności do podległych mu sklepów. Nagrodę dziennikarzy otrzymał **Zbigniew Kośla** z Ostrowca Świętokrzyskiego.

HALINA WRÓBLEWSKA

Wróćmy do dobrych pomysłów

Szkoły Zdrowia należą do pięknych osiągnięć dawnego Związku Młodzieży Wiejskiej. ZSMP przejął tę inicjatywę i z powodzeniem kontynuuje Szkoły Zdrowia realizacją idei społecznego posłannictwa zawodu lekarskiego a zarazem idee, która była przewodnią dla ruchu młodzieżowego: tworzyć więź nowoczesną. Elementarza profilaktyki (propagowania higieny, regularnego życia, pielęgnacji dzieci) — nie wymyślono dzisiaj, pozostał nadal aktualny i ważny. Współczesność rozszerzyła tylko wachlarz spraw. W pewnym momencie okazało się, że popularne kalendarze i wydawnictwa — adresowane do tzw. szerokiego kręgu odbiorców — nadal zalecają mycie rąk i tępienie much, choć wśród dzieci wiejskich szerzy się nie biegunka, jak ongiś, ale np. zatrucia środkami chemicznymi używanymi do ochrony roślin... Chemia wkroczyła na wieś i zastała ją całkowicie nieprzygotowaną, no bo jak rolnik tzw. „starej daty" ma ową chemię traktować, gdy w GS-ie truciznami handluje się jak mąką lub cukrem...

Czy Szkoły Zdrowia wyłącznie chemią straszą? Oczywiście, nie. Uczą przede wszystkim tego wszystkiego, co niezbędne człowiekowi na co dzień, aby ustrzec się chorób, zatruć. Szkoły przygotowują do obrony z chemii (niezbędną w nowoczesnym gospodarstwie). Szkoły są potrzebne. Co do tego zgodni jesteśmy wszyscy. Ale choć działalność szkół zdrowia nie została zawieszona żadnym dekretem — od pewnego czasu zaczęły one wytracać bieg, aby obecnie zaniknąć niemal zupełnie. Okazuje się, że zostaje po nich puste miejsce, którego nie zapełnia nikt, nawet coraz sprawniej funkcjonująca służba zdrowia, aż — coraz lepiej uwzględniający współczesne potrzeby życia — program szkolny. **Pozostała na wsi liczna grupa ludzi, do których trzeba dotrzeć, nim w charakterze pacjentów ustawią się w kolejce do lekarza...**

Wojewódzka Rada Zdrowia ZSMP podejmuje starania, aby reaktywować szkoły zdrowia. Koleżanki i Koledzy! Nadchodzą długie jesienne i zimowe wieczory. Stawiacie sobie pytanie, jak je zapełnić? Wróćcie do Szkół Zdrowia... Z pewnością w tej akcji nie zabraknie lekarzy, pielęgniarek, którzy nie odmówią nam pomocy, bo oni — gdy na horyzoncie pojawi się sprawa ważna — służą radą i wsparciem. Na pewno wystarczy im sił, a my pokażemy swoją pomysłowość i młodzieńczą energię.

JADWIGA WALCZAK

Co roku wiosną i jesienią z kół ZSMP odchodzą młodzi, by pełnić służbę wojskową, swój obywatelsko-patriotyczny obowiązek. Przez dwa lub trzy lata związani będą z zupełnie innym środowiskiem..., środowiskiem rządzącym się innymi prawami, gdzie młody człowiek uczy się wielu rzeczy po raz drugi.

Dla poborowych i ich rodzin jest to czas pożegnań. Od tego, w jaki sposób młody człowiek rozstaje się z cywilną rzeczywistością i w jaki sposób przyszła jego sytuacja jest mu przedstawiona przez starszych kolegów, zależy jego samopoczucie w pierwszym okresie służby. Tradycją kół w Związku jest uroczyste pożegnanie kolegów z kartą mobilizacyjną w kieszeni.

Wytrwałej służby!

Takie spotkania zorganizowały koła ZSMP w **Chyżnem** (gmina Jabłonka) oraz **Białej Niżnej** (gmina Grybów). Były upominki, życzenia, kwiaty. Napisały władze gminne i koledzy, którzy w tak ważnym momencie chcieli być ze swoimi przyjaciółmi. Wyrażono przekonanie, że poborowi spełnią godnie swój żołnierski obowiązek i nie zapomną o organizacji, z którą się związali. Kolegów-poborowych pożegnał również Zarząd Gminny ZSMP **w Korzennej, Laskowej, Dobrej.** W spotkaniach przy ciastku i kawie przeżywiani ze służby dzielili się starsi koledzy. W opowieściach nie zabrakło dowcipu i humoru.

Wieczerzowodniczący Zarządu Gminnego ZSMP w **Jabłonce Orawskiej — Jan Łaciak** tak wprowadził obecnych na spotkaniu w żołnierską codzienność: — *Najtrudniej jest się przystosować do zupełnie nowych warunków w pierwszym okresie służby. Później nabiera się rutyny, żołnierskich nawyków. Wypełnianie obowiązków staje się rzeczą zwyczajną. Nie brak też możliwości rozwijania swoich zainteresowań.*

My ze swej strony dołączamy się do życzeń dla wszystkich Kolegów odchodzących do wojska: **spokojnej i wytrwałej służby! Pamiętajcie — żadna część życia nie jest wolna od obowiązków. Nie zapomnijcie o swojej przynależności do ZSMP. Godnie reprezentujcie Związek w jednostkach wojskowych.**

CZESŁAW GOLONKA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202

APEL O POKÓJ

Rok 1986 został ogłoszony przez ONZ Międzynarodowym Rokiem Pokoju. Dla nas, młodych, pokój jest sprawą najważniejszą. Od tego, czy zostanie zachowany, zależy całe nasze życie. Zwracamy się do młodzieży polskiej o podejmowanie prac na rzecz funduszu pokoju istniejącego przy Ogólnopolskim Komitecie Pokoju. Pragniemy, aby w ten sposób zarobione pieniądze zostały przeznaczone na przedsięwzięcia podejmowane w ramach Międzynarodowego Roku Pokoju. Mamy nadzieję, że dzięki temu nastąpi rozwój działalności na rzecz pokoju we wszystkich środowiskach młodzieży polskiej. Liczymy, że wszyscy — niezależnie od przynależności organizacyjnej — podejmą nasz apel.

Szkolny Klub Pokoju przy Liceum Medycznym w Gorlicach

Rozmowa o kulturze

Możliwość samorealizacji w tworzeniu, współuczestnictwo w amatorskim odbiorze wartości kultury — oto rozległa dziedzina realizacji celów naszego Związku. O tym, na ile nowosądecka organizacja wypełnia te powinności, na ile jest twórcza i inspiratorska w tworzeniu kultury młodzieży — dyskutowali nasi koledzy na ostatnim plenarnym posiedzeniu ZW. Punktem wyjścia była uchwała sprzed 6 lat, w której zapisano, czego nowosądecka organizacja oczekuje od swoich członków, jakie przedsięwzięcia w kulturze winna podjąć, aby zaspokoić oczekiwania ludzi młodych...

Minione lata nie sprzyjały efektywnemu rozwojowi działań w kulturze, nie wszystko z przyjętych do realizacji przed laty zadań udało się wprowadzić w czyn, a jednak dla Związku nie były to lata najchudsze.

Wzloty i upadki przeżywa KRAM, ale jest, trwa i z roku na rok organizatorzy starają się, aby coraz lepiej spełniał swe zadania. W tym roku przybył Konfederacjom konkurent — Szkolny Przegląd Aktywności Kulturalnej. To tyle tylko o naszych sztandarowych przedsięwzięciach. Warto pochwalić się, że w tym czasie zrodziło się kilka pomysłów impez kulturalnych — które początkowo niewielkie — w drugim, trzecim, czy czwartym roku zyskały w swych środowiskach zwolenników. Mysłę tu — o „Kolorowej Sobotnierskiej Wiośnie", „Zimie Spiskiej", „Wiośnie Orawskiej".

Przeglądając sprawozdania nie trudno zauważyć, że najaktywniejsi byli i są koledzy z wiejskich kół ZSMP. Oni doskonale zrozumieli i wypełniają tę myśl dokumentów Zjazdu ZSMP, która mówi o otwartości Związku. Program nasz (w tym i w kulturze), winien powstawać w kołach, instancjach. Od wszystkich członków organizacji zależy, na ile będzie atrakcyjny, na ile spełni oczekiwania.

Coraz śmielej poczynają sobie nasze koleżanki i koledzy w szkolnych kołach Związku. Ich oferta coraz częściej zaciekawia całą szkołę.

Mniejszą aktywnością na polu kultury wykazują się zakładowe organizacje ZSMP. Nie do końca potrafimy odpowiedzieć sobie dlaczego.

ALEKSANDER BEMBENIK i MARIAN WARDĘGA rozpoczynając rozmowę o kulturze postawili wiele pytań, na które warto sobie odpowiedzieć również w każdym kole. Czy rzeczywiście tak często podnoszony brak warunków, odpowiedniej bazy, pieniędzy są najważniejszymi problemami ograniczającymi działalność kulturalną Związku? Na ile sami jesteśmy aktywni, twórczy? Czy nie za często przyjmujemy postawę konsumenta oczekującego, że ktoś za nas wszystko zrobi? Czy wykorzystujemy wszystkie możliwości, by dać szansę sobie i innym do twórczych poczynań?

TERESA OSIKA mówiła o szansie, która nie zawsze jest wykorzystana, a która jest lepsza, żywsza współpraca z ośrodkami i placówkami kultury. ALEKSANDRA SZPYRKĘ niepokoi fakt pożbywania się przez zakłady pracy obiektów kultury, jak i te, że Zwiększ. jego członkowie, nie potrafią sięgnąć do pieniędzy, którymi dysponuje przedsiębiorstwo na cele kulturalne. Sam klub, mawa wyposażony w kolorowy telewizor, sprzęt elektroniczny nie stanowi o aktywności kulturalnej.

Do twórczego uczestnictwa w kulturze potrzeba tylko (a może aż?) — zapału grupki ludzi, która będzie umiała pociągnąć za sobą innych... Tak było 10, 15 lat temu... Trzeba przyjrzeć się proponowanym wówczas formom aktywności, może jest wśród nich lekarstwo na dzisiejsze bolączki... To myśli: FRANCISZKA PIŃDZIAKA.

Dyrektor Wydziału Kultury UW, ANDRZEJ KRUPIŃSKI, który uczestniczył w plenarnym posiedzeniu, już po obradach rozwinął myśli: *Nie można zaprzeczyć, że młodych ludzi widać w organizacji kultury. Są w Wojewódzkiej Radzie Kultury i jej odpowiednikach w miastach, gminach. Są w radach klubów i świetlic. Włączają się w organizację wielu imprez. Sami proponują i przygotowują je. Mógłbym wymienić wiele spora, ale czy z tego wynika, że wszystko jest już na piątkę? Nie. Fakt, że nie zawsze jesteśmy w stanie sprostać oczekiwaniom — przede wszystkim finansowym — ale zawsze, w miarę naszych czy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury możliwości, wspomagamy każdą ciekawą inicjatywę. Dotujemy i te zespoły, którym Związek patronuje. Pytał i zwątpiewaci jest wiele. Sami koledzy odpowiedzieli, że sporo mogliby jeszcze zrobić u siebie. Baca... Tej można podać przykładów, ze nawet tam, gdzie są warunki do działań, niewiele się dzieje! Nie znalazła np. odzwu propozycja tworzenia zespołu regionalnego kultury... Często rozmowa z młodymi kończy się na potakiwaniu głowami i pytaniu: „Jak to, czy tamto zrobić?". Dyrektorzy — mówię czasami — dajecie nam milion złotych, a założymy zespół regionalny. Czy tędy drogą? My damy te miliony, ale wówczas, gdy założycie, my, na to tę grupę stać, czy nie jest to złamany zapał... Sporo jeszcze można zrobić — wspólnie — aby zlikwidować białe plamy na kulturalnej mapie województwa, ale plamy wynikające nie z braku warunków do działania, a z braku inicjatyw...*

Podczas obrad poseł na Sejm PRL, JACEK BUGAŃSKI, wręczył Złoty Krzyż Zasługi RUDOLFOWI PAJĄKOWI z Jadamwoli oraz Medale 40-lecia BARBARZE REBILAS, MARII SZUBRYT, ZYGMUNTOWI BOGDAŃSKIEMU, MACIEJOWI KAPTURKIEWICZOWI, ROMANOWI MORANDZ'

(k.s.)

Głos Glinika

Zwolnić, nie zwolnić...

(Rozmowa z **Janem Sadzikowskim**, kadrowcem)

— *Piją?*

— Po wprowadzeniu ustawy antyalkoholowej ludzie zaczęli się bardziej pilnować. Kierownicy wydziałów sygnalizują jednak, że powoli jakby wszystko wracało do normy. Amatorzy mocnych trunków nauczyli się żyć z ustawą, omijać ją. W br. do 30 września udzielono 204 kary regulaminowe za picie wódy w zakładzie pracy, w analogicznym okresie roku poprzedniego było tych kar mniej — bo 157. Optymiści mówią, że wzrost ilości kar świadczy nie o zwiększonym pijaństwie, ale o operatywniejszej pracy straży przemysłowej.

— *Jakie stosujecie kary?*

— Przede wszystkim pieniężne. Delikwent — jeżeli tylko probierz trzeźwości zabarwi się na *różowo* — traci prawo do nagrody z zysku, czyli naszej „czternastki", która przeciętnie wynosi około 20 tysięcy złotych. Ponadto odbiera mu się premię miesięczną i eksportową. „Recydywiści" otrzymują wypowiedzenie umowy o pracę.

— *Jeżeli ktoś potknie się tylko raz...*

— ... a w dodatku przez wiele lat pracował nienagannie — to trudno takiego wyrzucać z zakładu. Uważam, że trzeba kary różnicować i dawać szansę na poprawę i rehabilitację.

— *Mówi Pan, że w każdy przypadku na gorącym uczynku rozstaje się z zakładem.*

— Powiedziałbym nieprawdę, gdybyna stwierdził, że decyzja o ewentualnym zwolnieniu nie jest zależna od ogólnego braku rąk do pracy. Często kierownicy wydziałów, mistrzowie nie chcą lekkomyślnie pozbywać się dobrych fachowców.

— *Jaka jest więc Wasza praktyka wobec łamiących ustawę?*

— Reagujemy zgodnie z przepisami. Patrzymy na każdy przypadek indywidualnie.

— *A jeśli wykroczenie powtórzy się? Co wtedy? Czy „złote rączki" są nietykalne?*

— Domyślam się, że pyta pan czy zostawiamy w Fabryce fachowców-pijaków?

— *Zgadza się. Zostawiacie ich?*

— Bywało i tak. Teraz już nie.

Przed zimą

Mówi Stanisław KLIMEK, wiceprzewodniczący związku zawodowego w Fabryce:

— Organizacja związkowa mając na uwadze przykre doświadczenia z ubiegłej zimy postanowiła przełożyć swoje uwagi i spostrzeżenia dotyczące zabezpieczenia stanowisk pracy przed groźnymi skutkami mrozu. W dyskusji na ten temat wypowiedzieli się również wydziałowi i społeczni inspektory pracy. Do najważniejszych spraw wymagających pilnego i niezwłocznego załatwienia zaliczamy:

— należyte zabezpieczenie hal przed zimnem;

— wyposażenie pracowników w ocieplaną odzież ochronną;

— zapewnienie ciągłości dostaw posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych;

Zarząd związku będzie skrupulatnie czuwał nad wypełnieniem tych zadań. Taki jest bowiem interes Fabryki i załogi. **Z pewnym niepokojem dostrzegam, że ciepłe tych spraw została potraktowana zbyt powierzchownie. Naszemu zdaniem można stwierdzić wiele niedociągnięć. Nadal nie naprawione i nie usuniętnione są rysy przy zakładowych obiektach. Pomimo remontów występują przecieki dachów. Nie wszędzie ocieplone bramy wjazdowe. W wielu halach strasza nie szczelne okna. Dział BHP sygnalizuje brak rękawic i ocieplacy.**

Mam jednak nadzieję, że odpowiedzialne służby zdążą na czas i nie dadzą się zaskoczyć zimie.

* * *

Józef RAK, główny specjalista ds. obsługi socjalnej załogi:

— Służby socjalne zaopatrzyły załogę w 420 ton ziemniaków. 260 ton rozwieziono już do pracowniczych mieszkań, reszta zmagazynowano w składach fabrycznych. Niebawem zorganizowane zostaną kiermasze, spółdzielnia ogrodnicza wystawi także na sprzedaż warzywa i jarzyny. A wiadomo, że towar kupowany bezpośrednio u producenta jest najtańszy.

Zainteresowanie zakupem owoców, ziemniaków, warzyw i jarzyn jest — powiem otwarcie — umiarkowane. Znaczna część pracowników „Glinika" wywodzi się z okolicznych wsi i gmin. Zaopatrują się po prostu we własnych gospodarstwach.

W porę wyremontowano fabryczne kotłownie w zakładowych osiedlach mieszkaniowych. Zapasy węgla są dostateczne. Gorzej jest z tymi, którym należy się deputat węglowy. Do chwili obecnej węgiel otrzymało 68 proc. uprawnionych osób. Interweniujemy w Centrali Zbytu Węgla. Oby z pomyślnym rezultatem.

Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że **słabo do zimy są przygotowane zakładowe osiedla. W 17 blokach przeciekają dachy. W br. tylko na jednym budynku założono nowe pokrycie. Dziwią mnie tłumaczenia w rodzaju: brakuje materiałów. Właśnie w Gorlicach nie jest z nimi źle, tutaj produkujemy papę i lepik. Nadal na reperację czekają drzwi do klatek schodowych, uzupełnienia wymagają wybite szyby.** Do końca br. mają zakończyć się prace przy ocieplaniu ścian szczytowych ostatniego z siedmiu bloków.

Zdążone natomiast wykonać oświetlenie przy ulicy Konopnickiej i Turwina, położone dywaniki asfaltowe i wyremontowano chodniki.

Moja ogólna ocena przygotowania przed zimą: dość gorąco, aż przed rokiem, ale nadal prowizorka górująca nad planową i rzetelną robotą.

Osiedle „Glinika" przy ul. Konopnickiej i Turwina.
Fot. MICHAŁ SROKA

Atrakcyjna oferta

Jeżeli jesteś kowalem, odlewnikiem, tokarzem, frezerem, modelarzem, formierzem, rzeźniarzem, farbowiczem lub fachowcem o zbliżonych kwalifikacjach zawodowych — zgłoś się niezwłocznie do pracy w naszej Fabryce.

Poszukujemy również osoby do obsługi bocznic kolejowych: ustawiaczy, manewrowych i odprawiaczy pociągów. Istnieje także możliwość zatrudnienia w niepełnym wymiarze czasu pracy (np. dla emerytów i rencistów).

Zakład nasz zapewni Ci uzyskanie atrakcyjnych płac z uwagi na to, że od 1 czerwca br. pracujemy według nowych warunków płacy w związku z wprowadzeniem Zakładowego Systemu Wynagradzania.

System ów zapewnia:

1. wykorzystanie własnych zdolności i kwalifikacji zawodowych do uzyskania wysokich płac;
2. dużą progresję przyrostu płacy przy wydejmij pracy ze względu na wysokie stawki w systemie akordowym.

Stawki w zawodach kowali, formierzy i rdzeniarzy w zależności od kategorii szczegółowania wynoszą około 134 zł na godzinę; tokarzy, frezerów, szlifierzy, wiertaczy, spawaczy i ślusarzy około 100 zł na godzinę.

Fabryka zapewnia również zakwaterowanie w komfortowym hotelu robotniczym, wyżywienie w stołówce zakładowej oraz deputat węglowy. Dysponujemy ośrodkami wczasowymi w górach i nad morzem.

Informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje:

DZIAŁ SPRAW OSOBOWYCH, ZATRUDNIENIA I PŁAC
38-320 GORLICE, ul. Michałusa 1
Tel. 225-00, w. 287

CZEKAMY NA CIEBIE!

Laureat

Zakładowa organizacja ZSMP — jako jedna z niewielu w województwie — od wielu lat organizuje współzawodnictwo pracy o tytuł „Młodego Fachowca" i „Wzorowego Fachowca".

— *Rywalizacja ta zdaje egzamin* — mówi szef ZSMP, ALEKSANDER SZPYRKA. — *Ludzie starają się lepiej wykorzystać maszyny i urządzenia, oszczędzają materiały i surowce. Trzeba przyznać, że młodych pracowników do udziału we współzawodnictwie mobilizują nie tylko godziwe finansowe nagrody, ale przede wszystkim starsi mistrzowie, brygadziści. Dla nich właśnie organizujemy tradycyjny już Plebiscyt na Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcę Młodzieży. Chcemy w ten sposób uhonorować tych, którzy służą zakładowej młodzieży pomocą i radą, przekazują najlepsze doświadczenia zawodowe, uczą szacunku do pracy, sumienności i odpowiedzialności.*

W br. I miejsce w Plebiscycie zdobył ADAM SZPYRKA (zbieżność nazwisk z przewodniczącym ZZ ZSMP — przypadkową).

Inżynier mechanik, absolwent Politechniki Krakowskiej, specjalista od obróbki plastycznej. Ma 38 lat i jest kawalerem. W Fabryce od 17 lat, obecnie jako kierownik ważnego Wydziału Obróbki Plastycznej, w którym 200 pracowników to młodzi poniżej 35 lat. Honorowy członek ZSMP.

— *I miejsce w plebiscycie to dla mnie duża satysfakcja* — powiada Adam Szpyrka. — *Podobne współzawodnictwo wprowadziłem na swoim wydziale. Rywalizacją tu ze sobą poszczególne brygady. Łatwiej sam nawiązać porozumienie między pokoleniami, zająć się niebagatelnymi przecież problemami adaptacji zawodowej.*

(leś)

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

BRYGADZISTKA lub wykwalifikowana szwaczka do szycia kurtek i spodni potrzebna zaraz. Nowy Sącz, Matejki 15 A.

D-78136

POMOC domowa na stałe lub przychodzi od zaraz. Nowy Sącz, Matejki 15 A.

D-78134

USŁUGI

OKAZJA! Czyszczenie dywanów, wykładzin, tapicerki w domu Klienta agregatem zachłodniczo-mielcem. Zakład usługowy Tadeusz Radecki, Stary Sącz, Rynek 4, tel. 605-78.

D-78130

RÓŻNE

ZAKŁAD urządzenia i utrzymania ścieżek zamówienia na wycinki drzew na cmentarzach i w innych trudnych warunkach terenowych. Zlecenia kierować: Gędzior, 31-325 Kraków, ul. Korczaka 11/8.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 19 września 1965 r. nr rej. 6120/435/65, **Krzysztof Władysław Ryś**, syn Jana i Anny, urodz. 17.VI.1959 r., zam. Limanowa, ul. Dębowa 4, obwiniony o to, że 20 lipca 1965 r. o godz. 2 w Łososinie Górnej będąc w stanie po spożyciu alkoholu

1) kierował po drodze publicznej samochodem marki Fiat 126p nr rej. NSH-1583 czym doprowadził do najechania na tył innego pojazdu

2) kierował samochodem marki Fiat 126p, nr rej. NSH-1583 nie posiadając uprawnień (prawa jazdy), został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw z dn. 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 13, poz. 114) i art. 94 § 1 kw z art. 16 ust. 1 ustawy z dn. 1.II.1963 — prawo o ruchu drogowym (Dz. U. nr 35 z 1963 r.) i na podstawie art. 87 § 1 k 3 kw z późniejszymi zmianami wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł oraz w razie nieściągnięcia grzywny zamieniono karę na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu jako równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi na okres 1 lat i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł.

K-8620

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu II Wydział Karny z dnia 12 września 1965 r. sygn. akt. II K 648/65, **Wiesław Pyzowski**, syn Władysława i Zofii z d. Węglara, ur. 10.V.1952 r. w Nowym Targu, bez stałego zamieszkania i zatrudnienia, karany, o to, że w dniach 12 i 13 sierpnia 1965 r. w Nowym Targu, będąc wpisany do wykazu osób uporczywie uchylających się od pracy, nie dopełnił obowiązku stawienia się na wezwanie Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Nowym Targu celem ewidencji oświadczenia o źródłach zarobkowania, przy czym czyn ten miał charakter ciągły, tj. popełnienia przest. z art. 31 ust. 1 ustawy z dn. 26.X.1962 r. o postępowaniu wobec osób uporczywie uchylających się od pracy (Dz. U. nr 35, poz. 229), w zw. z art. 58 kk

1. został uznany winnym popełnienia wyżej opisanego czynu stanowiącego przest. z art. 21 ust. 1 ustawy z dn. 26.X.1962 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy w zw. z art. 58 kk i na mocy tych przepisów przy zastosowaniu art. 58 § 1 i § 3 kk skazany został na karę 1 roku i 6 miesięcy ograniczenia wolności ze skierowaniem oskarżonego do uspołecznionego zakładu pracy z orzeczeniem potrąceń 15% wynagrodzenia miesięcznego za pracę na rzecz PKPS Oddział w Nowym Targu.

II. na podstawie art. 48 kk zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego,

III. na mocy art. 547 § 1 kpk i part. 2 ust. 1 pkt. 4 i ust. 2 ustawy z dn. 23.VI. 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądzono od osób. na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania karnego w kwocie 400 zł oraz opłaty w kwocie 6.000 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 2 sierpnia 1965 r. nr rej. SA.II.6120-350/65, **Roman Gąsienica „Makowski"**, syn Kazimierza, urodz. 13.X. 1963 r., zam. Zakopane, obwiniony o to, że dnia 17 lutego 1965 r. około godz. 15 w Zakopanem w kawiarni „U Wisiła" będąc po spożyciu alkoholu wszczął awanturę z kierownicką lokalu, używając słów wulgarnych w obecności konsumentów, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 2 ustawy z dn. 26.V.1962 r. i art. 31 § 1 i 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł z zamianą jeśli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 90 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 200 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tyg. „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8623

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium d.s. Wykroczeń, jako II instancja przy Wojewodzie Nowosądeckim z dnia 20 września 1965 r. nr rej. 6120/495/65, **Anna Stachoń Grobelny**, córka Józefa, urodz. 8.VI.1961 r., zam. Zakopane, wskutek odwołania wniesionego przez WUSW w Zakopanem od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, mocą którego ukarano ją grzywną w wys. 30.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 30 dni kary zastępczej aresztu, przyjmując jako równoważnik 1.000 zł za 1 dzień oraz karą dodatkową przepadkiem rzeczy stanowiących przedmiot wykroczenia oraz koszty postępowania w wys. 150 zł na podst. art. 60 § 1 i 3 kw z zw. z art. 10 ust. 1 i art. 5 ust. 2 ustawy o zwalczaniu spekulacji — orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie kolegium I instancji
2. uznać obwinioną winną popełnienia wykroczenia z art. 60 § 1 i 3 kw w zw. z art. 10 ust. 1 i art. 5 ust. 2 ustawy o zwalczaniu spekulacji
3. ukarać grzywną w wys. 50.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia tej kwoty na karę 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik 1.000 zł za 1 dzień
4. przepadek rzeczy stanowiącej przedmiot wykroczenia
5. jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie orzeczenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionej. K-8624

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 27 sierpnia 1965 r. nr rej. SA.II.6120-987/65, **Roman Gąsienica „Makowski"** syn Kazimierza, urodz. 13.X. 1963 r., zam. Zakopane, Kościeliska 641, obwiniony o to, że dnia 16 maja 1965 r. o godz. 2.30 w Poroninie na ul. Kasprowskiej kierował samochodem marki Fiat 125p, nr rej. NSG-5501, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, w tym samym miejscu i czasie nie zatrzymał się do kontroli drogowej na wyraźne polecenie umundurowanego funkcjonariusza RUSW, nie posiadał dokumentów uprawniających kierowania pojazdem i dokumentu dopuszczającego pojazd do ruchu, w tym samym miejscu i czasie w wyniku nadmiernej prędkości zjechał z drogi uderzając w przydrożną skopę, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 kw, art. 92 § 1 kw, art. 94 § 1 kw i art. 16 § 1 ustawy z dn. 1.II.1963 r. o ruchu drogowym (Dz. U. nr 35 z 1963 r.) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 kw w zw. z art. 9 § 2 kw, art. 2 ustawy z dn. 26.V.1962 r. i art. 31 § 1 i 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł z zamianą jeśli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 400 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 24 miesięcy, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go na łamach tyg. „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-8617

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 29 sierpnia 1965 r. nr rej. SA 6120/1107/65, **Marian Holica**, syn Stefana, urodz. 9.X.1962, zam. Piekielnik 397, obwiniony o to, że dnia 15 czerwca 1965 r. w miejscowości Podszkle kierował po drodze publicznej samochodem marki MZ, nr rej. NSM 3582, będąc po spożyciu alkoholu i wprowadził w błąd funkc. MO co do tożsamości własnej osoby oraz kierował motocyklem po drodze publicznej nie mając do tego uprawnień — prawa jazdy został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i 63 § 1 i 94 § 1 kw ustawy z dn. 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26.V.1962 r. w zw. z art. 29 § 3 kw art. 2 ustawy z dn. 26.V. 1962 r., art. 31 § 1 i 2 kw wym. 20.000 zł grzywny z zamianą w razie braku zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz karę dodatkową — zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 12 miesięcy, zakłaczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od opraw omocnienia się orzeczenia, oraz podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tyg. „Dunajec" na koszt. obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-8621

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej II Wydział Karny z dnia 23 lipca 1965 r. sygn. akt. II K 237/85 „P" **Władysław Ślaszyk**, urodz. 21.1.1943 r. w Słopnicach, syn Jana i Anny z d. Ślaszyk, oskarżony o to, że dnia 23 lipca 1965 r. w Słopnicach, rejonu limanowskiego, w miejscowym lokale będąc w stanie nietrzeźwości, wszczął awanturę z personelem tegoż baru, w trakcie której uderzył ręką w twarz kalankę Marię Ślaszyk, powodując u niej stłuczenie twarzy po stronie prawej, które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności narządów ciała do dni 7, a także kopnął w nogę kelnerkę Otylię Wojtczak powodując u niej stłuczenie uda prawego i otarcia naskórka, które to obrażenia spowodowały naruszenie czynności ciała na okres do 7 dni, przy czym czyn ten miał charakter chuligański, tj. o przest. z art. 156 § 2 kk w zw. z art. 51 § 1 kk

I. osk. Władysław Ślaszyk został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego przest. z art. 156 § 2 kk w zw. z art. 59 § 1 kk i na zasadzie tych przepisów wymierzono oskarżonemu karę 1 roku pozbawienia wolności,

II. na zasadzie art. 59 a kk orzeczono od osk. tytułem nawiązki kwotę 20.000 zł na rzecz Pomocka Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki — Narodowy Bank Polski II O/M Łódź nr 47021-176776-132 oraz tytułem nawiązki kwotę 20.000 zł na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Limanowej

III. na zasadzie art. 48 kk zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego,

IV. na zasadzie art. 547 § 1 kpk zasądzono od osk. na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania karnego kwotę 400 zł oraz na podstawie art. 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych zasądzono od osk. na rzecz Skarbu Państwa tytułem opłaty kwotę 3.600 zł.

Ponadto prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego II Wydział Karny w Nowym Sączu z dnia 30 sierpnia 1965 r. sygn. akt. II Kr 306/65, zaskarżony wyrok utrzymano w mocy i zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania rewizyjnego w kwocie 200 zł oraz opłatę w kwocie 3.600 zł za II instancję.

K-8636

THZ POLIMAR SA — AUTOMOBILKLUB DOLNOŚLĄSKI WROCŁAW

oferuje w sprzedaży ciągłej

po atrakcyjnych cenach, za dewizy (płatne gotówką lub przelewem z konta „A" i „N") około 100 samochodów, używanych, produkcji zachodniej, z silnikami diesla — dostarczanych przez firmy z RFN, Holandii i Francji.

Samochody nabywane u nas zwolnione są od opłat celnych i skarbowych i posiadają pełną techniczną rzeczoznawców PZMot. lub Polcargo.

- **RENAULT**
- **MERCEDES**
- **VW PASSAT, GOLF, JETTA**
- **OPEL ASCONA, REKORD**
- **AUDI 80**
- **AUDI 100**
- **FORD GRANADA**
- **PEUGEOT 305, 405, 505...**
- **FIAT RITMO, REGATA, 131, 132, ARGENTA**
- **i inne (cena w DM i dol. USA jest uzależniona od roku produkcji, stanu technicznego i wyposażenia dodatkowego samochodu).**

Zapraszamy do składów konsygnacyjnych we Wrocławiu przy ul. Partyckiej 21 (wjazd od ul. Jeździeckiej), tel. 61-15-19 i przy parkingu hotelu „Wrocław", codziennie w godz. 8—17 i w każdą sobotę i niedzielę w godz. 8—14.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dombrowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 53, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491 Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie

PIĄTEK 8 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany „Powstańcza opowieść" (3)
11.25 „Tylko dla ciebie"
11.35 Film dokumentalny
16.25 Program dnia
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Żyć w krajobrazie"
17.50 „Piłkarska kadra czeka"
18.05 „Bez próby"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Powstańcza opowieść" (3)
21.45 DT — komentarze
22.05 „Magazyn literacki Pegaza"
22.45 „Kontakty"
23.15 „Leonid Czyżyk" — recital radzieckiego pianisty jazzowego
23.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Klub Antoniego Piechniczka"
17.50 „Zbliżenia czyli to i owo o filmie"
18.30 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
18.05 „Fragiles!"
19.30 Dziennik
20.00 „Galerie świata" — **Ermitaż (4)**
20.30 „Wielenia Ludmiły Gurczenko" — progr. rozr.
21.15 „Było, nie minęło"
21.45 Filmy Wernera Herzoga — „Szklane serce"
23.15 „Wielki mecz" — Karpow — Kasparow
23.30 „Rozmowy intymne"
24.00 Wieczorne wiadomości

SOBOTA 9 XI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Co się dzieje?" — program publ.
11.00 „W świecie ciszy"
11.30 „Estrada folkloru"
11.45 Telewizyjna lista przebojów
12.00 Program publicystyczny
12.30 „Siedem anten"
13.15 „Co się dzieje?"
13.30 „Galeria 37 milionów"
14.00 Konto „M"
14.30 „Azymut" — wojsk. mag. publ.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — **Jean Giraudoux — „Amfitrion 38"**
16.35 „Max Ernst" — film prod. RFN
17.20 Lesowanie Dużego Łeśka
17.30 Studio sport — I Liga piłki nożnej
18.20 „Morze wokół nas"
19.00 „Dziwny świat kota Filemona"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Samotnym zapewniamy hotel" — film fab. prod. ZSRR.
21.25 „Czas"
22.15 DT — wiadomości
22.20 Wiadomości sportowe
22.55 „Lady Magic" — Maria Cruesa
23.35 Kino nocne — „Dokąd lecą srebrne kruki" — włoski film krym.-obyez.

PROGRAM II

15.00 Powitanie
15.10 „5—10—15" Zespół „Dom" przedstawia
16.30 „Temat na dziś"
17.10 „Widowiska"
17.40 „W poszukiwaniu zaginionych śladów"
18.30 Kronika
19.00 „Tajemnice, sensacje, zagadki"
19.30 Dziennik
20.00 „Temat na dziś"
21.15 „Tydzień w polityce"
21.25 „Ze sztuką na ty"
22.15 „Opowieści o miłości" — „Stepa miłość" ang. film psych.
23.20 Wieczorne wiadomości
23.25 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA 10 XI

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 „Telerańek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Na ziemi i w głębinach" — film dok.
11.05 „Drukarz z Mikowa"
11.30 W starym kinie — „Serce miał"
13.05 „Klub sześciu kontynentów"
13.50 Telewizyjny koncert życzeń
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr młodego widza — **Hugon Lofting — „Niezwykłe przygody dr Dolittle i jego przyjaciół" (1)**
16.00 „Studio-1"
18.20 „Antena"
19.00 „Mali mieszkańcy wielkich pól"
19.20 Dziennik
20.00 „Trapez" (3) — „Sylwia"
21.00 „Pegaz"
21.45 Sportowa niedziela
22.15 „Z syreną na ty" — progr. rozr.
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.55 Program dnia
10.00 Film dla niesłyszących — „Trapez"
11.00 „Pryzkop" — wojsk. mag. publ.
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek"
13.00 „Bardzo wczesnym rankiem" (4) — „Dimka" — film prod. ZSRR
14.10 „Jubileusz kinematografii" (4)
14.35 „Finał przebojów Dwójki"
15.30 „Jubileusz kinematografii" (3)
16.00 „Ostatnie miejsce na Ziemi" (5) — film prod. ang.
17.00 „Jubileusz kinematografii" (3)
18.45 Studio sport
19.30 Dziennik
20.00 „Stereo i w kolorze"
21.00 „Ja, Klaudiusz" (2)
21.55 „Jubileusz kinematografii" (4)
22.10 „Czy mówi był modni"
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

PONIEDZIAŁEK 11 XI

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 „Słowarzyszenie myślących"
16.55 Kino „Zwierzyńca"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Stawka większa niż życie" (11)
18.30 „Echa stadionów"
19.00 „Alicja po drugiej stronie lustra"
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.15 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — William Szekspir — „Hamlet" (1)
21.55 DT — komentarze
22.20 Teatr Telewizji — William Szekspir — „Hamlet" (2)
23.40 DT — wiadomości
23.45 Język niemiecki (4)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Savoir-vivre na cztery osoby i stół"
17.30 „Moja muzyka" — **Zbigniew Pawlicki**
18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Szkice historyczne"
20.15 Oblicza polskiego kina — **„Dzień za najbliżej"**
21.55 „Nasza Warszawa"
22.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK 12 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — **„Ochin" (10)**
16.25 Program dnia
16.30 Dla dzieci „Fasola"
17.00 Program publicystyczny
18.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.20 „Gazeta rolnicza"
19.00 „Urwis sprząta"
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Ochin" (10)
21.15 DT — komentarze
21.40 Program publicystyczny
22.25 „Muzyczne penetracje"
22.55 DT — wiadomości
23.00 Język angielski (4)

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Transmisja z obrad **Sejmu PRL**
18.00 „Spiewnik domowy"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Życie i styl"
19.30 Dziennik
20.00 Transmisja z obrad Sejmu PRL
22.20 „Rynek" — film fab. prod. węg.
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA 13 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Jeździec na siwym koniu"
16.25 Program dnia
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 „Tik — Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Lesowanie Express i Małego Łośka
17.40 „Za miłości na zmarzniczki" — film fab. prod. rum.
19.00 „Porwanie Baltazara Gąbki"
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Jeździec na siwym koniu" — film prod. polsko-NRD
21.50 DT — komentarze
22.15 „Trybuna sejmowa"
23.00 DT — wiadomości
23.05 Język rosyjski (6)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Joe Dassin nie tylko po francusku"
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Teatr muzyczny na świecie — Friedrich Flotow — „Marta"
22.25 „Dzędziny ziemi"
23.10 Wielki mecz: Karpow — Kasparow
23.25 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK 14 XI

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Iskra"
16.25 Program dnia
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
16.55 „Był sobie człowiek" (11)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Mieczko!"
17.50 „Witryna" — magazyn CZSP
18.05 „Patrol" — wojsk. mag. publ.
18.30 „Sonda"
19.00 „Zwiedzamy świat"
19.10 „Dom rodzinny"
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizyjny — **Richard Harris — „Potrójny nelson"**
21.50 DT — komentarze
22.50 „Klub międzynarodowy"
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język francuski (4)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 „Życie od kuchni"
17.30 „Ojcowie i dzieci" (2)
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Jarmark"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Romeo i Julia" — **balet**
20.35 „Variete, Variete" — **program rozr. prod. RFN**
21.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
21.50 „Wielki Gra" — teleturniej
22.35 „Religie i Kościoły"
23.20 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

— Skończyłem trzydzieści sześć.

—O! To mi wiek! Królu złoty, nie odmawiajże mi. Będzie pan miał wygodne mieszkanie, albo z nami w pałacu, albo w osobnym pawilonie, jak pan zechce. Konie do dyspozycji, samochód do dyspozycji. Kuchnia dobra, do miasta niedaleko, a jak pan zechce w Warszawie swoich przyjaciół odwiedzić — najuprzejmiej prosze. Słowem, żadnego skrępowania. A co do warunków, to już pan zechce łaskawie określić.

— Hm — bąknął Dyzma — doprawdy nie wiem.

— Więc powiedzmy tak: taniema trzydzieści procent od zwiększonego przez pana dochodu, zgoda?

— Zgoda — krzyknął głową Dyzma nie bardzo orientując się, na co się zgadza.

— A pensja, powiedzmy... dwa tysiące miesięcznie.

— Ile? — zdziwił się Dyzma.

— No, dwa tysiące pięćset. No i koszty rozjazdów. Zgoda? No, rękę!

Dyzma półprzytomnie uścisnął drobną dłoń staruszka.

Ten, zarżóżowiony i uśmiechnięty, nie przestając na chwilę zepleść, wydobył ogromnych rozmiarów wieczne pióro, zapełnił karteluszek papieru kilkunastu wierszami drobnych okrągłych literek i podsunął Dyzmie do podpisu. Podczas zaś gdy „kochany pan Nikodem" zaopatrywał swoje nazwisko precyzyjnym a wielce skomplikowanym zakrętasem, Kunicki odliczył z pucołowatego pugilaresu kilkanaście szelęszczących banknotów.

— Są tu pięć tysięcy zaliczki, służę uprzejmie, a teraz...

Zaczął omawiać wyjazd Dyzmy i inne związane z tym kwestie.

„No, stary Kunicki, niechże ci ktoś powie, że nie potrafisz załatwić swoich interesów"!

Istotnie Leon Kunicki słynął z niesłychanego sprytu i rzadko ma się okazję chrześć na dobrze wybranych i błyskawicznie przeprowadzanych transakcjach.

W kilka miesięcy później, gdy na korytarzu uciichły krzki oddalającego się Dyzmy, stanął na środku pokoju i zatarł ręce.

Zaczynało już świtać. Na szlednowym kloszu nieba z trudem tylko można było dostrzec kopniejące punkciki gwiazd. Systematycznie szeregi latarń jaśniały chorowitym białym świetłem.

Nikodem Dyzma szedł ulicami, w których pustce kłaszczące echo jego kroków brzmiało ostro i donośnie.

Zdarzenia ubiegłego wieczoru zbyły się w jego świadomości w jakiejś patrze kłębowiaśko wrażeń, migotliwych, goniących się wzajemnie i nieuchwytnych. Wiedział, że zdarzenia te ogromną dla niego mają wagę, lecz ich istoty ogarnąć nie umiał. Czuł, że niespodziewanie spadło nań jakieś szczęście, lecz na czym polegało, co oznaczało, skąd się wzięło i dlaczego — nie pojmował.

Im dłużej nad tym myślał, tym wszystko zdawało mu się mniej prawdopodobne, bardziej fantastyczne i niedorzeczne.

Wówczas zatrzymywał się przerażony, ostrożnie sięgał do kieszeni i gdy palce namacały gruby plik sztywnych banknotów, uśmiechał się do siebie. Nagle zdał sobie sprawę z jednego: jest bogaty, bardzo bogaty. Zatrzymał się we wnęce bramy i zaczął liczyć. Jezus Maria! Pięć tysięcy złotych!

To ci fortuna — powiedział głośno.

Instynkt wielu lat biedowania odezwał się w nim naturalnym odruchem: trzeba oblać. I chociaż nie chciało mu się ani jeść, ani pić, skręcił w Grzybowską, gdzie jak wiadomo siedział — knajpa Icka jest już otwarta. Przezornie wyciągnął jedną stuzłotówkę i ukołował ją w osobnej kieszeni. Nie należał kupy pieniędzy u Icka nie należało do rzeczy bezpiecznych.

Pomimo wczesnej pory u Icka był tłok. Dorożkarze, szofery taksometrów, kelnerzy z restauracji już zaczędzyli, sutenerzy, przepijający nocny dochód swoich „narzeczonych", męty podmiejskie, wrzeszczące z pomyślnego żeru — wszystko to zapełniało niewielkie dwa pokoiki przyciasnym gwarem rozmów i brzękiem szkła.

Nikodem wypił dwie szlaneczki wódki, przekąsił zimnym wieprzowym kotletem i kiszonym ogórkiem. Przyszło mu na myśl, że to niedziela i że Walenty nie pójdzie do roboty.

„Niech chamy znają inteligencję" — pomyślał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

listy z zbójnickie

Słuchajcie mo! ludkowie
co miłość macie kańsi
— i w głowie
przecie
poszedłem raz na bacłarkę
do Raju
a sami zgadnijcie
było to w maju
aniołowy były wiosnami
całuśkie obrośnięte
hej i gdyby nie te
sakramenta święte
na plocie poukładane
wianki miały nietknięte
przecięm nie dziod
ba chłop
wołajom na mnie Franeq
wybrałem więc wianek
i szukać poczołem jego
właścicielki
w raju zrobił się wielki ruch
już Florek ten od ognia
beczkę liliowej wody
dla naszej urody
ujął rychtować
a Pieter coś wartko
zaczął mi przygadywać
że to wianek świętej Janieli
co do miłości
nie ma za wiele chęci
czy widział kto w świecie
ludzie święci
by w maju
anielica rajska
nie żadna pogańska
do rana nie umieła
miłowania
jeżeli tak, to przy tym święcie
nie święta Janielcie
lecz do miłości zaprosiłem
święta Tekle
i żebym się nie smażył w piekle
na świadka wzięłem
Pieterka i Pawła samego
wiekuiście miłować się
i w raju
i w maju
nakazującego

JASIEK Z GORCÓW

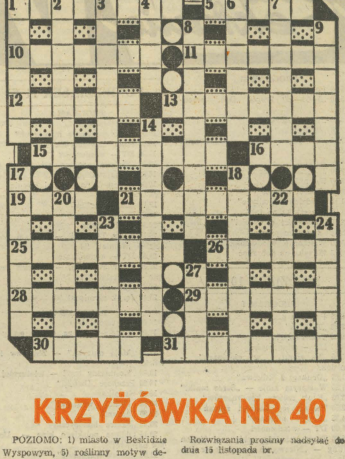

KRZYŻÓWKA NR 40

POZIOMO: 1) miasto w Beskidzie Wyspowym, 5) roślinny motyw dekoracyjny w architekturze, 10) przeciwnik Don Kichota, 11) dzielnica Muszyny, z wieloma domami wczasowymi, 12) hodowlane zwierzę futerkowe, 13) ...i Tobago, 15) ludowy instrument muzyczny, 16) zajęcy ogon, 19) futro z tchórzy, 21) poświęca się dla innych, 25) imię żeńskie, związane z historią Francji, 26) miasto na trasie Nowy Sącz — Krosno, znane m. in. z browaru, 28) z naparstkiem za pan brat, 29) mebel pokojowy, 30) wieś wypoczynkowa nad Popradem, 31) kwietniowy solenizant.

PIONOWO: 1) groźna w górach, 2) miasto w woj. słupskim, 3) ustala normy produkcyjne, 4) z opierunkiem, 6) skackie urządzenie, 7) Dyzma — karjerowicz, 8) udaje lekarza, 9) orzeczenie sądu, 14) przepływa przez Nowy Sącz i przez Szczawę, 17) prądy powietrzne, sprzyjające szybownikom, 18) orchidea, 20) góry środkowej Europy, 22) kopia zdjęcia, 23) partner wadery, 24) ozdoba roślin, 27) surowiec na kawior.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 15 listopada br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 38

POZIOMO: 1) kobza, 6) Kalon, 9) tornado, 10) Narie, 11) burła, 12) nowator, 13) Adana, 16) ankra, 19) etyka, 23) Torwar, 25) rozeta, 29) Ananwa, 27) atest, 30) kadra, 33) retorta, 34) Agata, 35) Tudor, 36) termika, 37) skoda, 38) rulon.

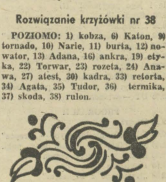

PIONOWO: 1) kanwa, 2) barwa, 3) Atena, 4) krawat, 5) Bartek, 6) kobra, 7) Turek, 8) Niasa, 14) drout, 15) nawis, 17) nazwa, 18) retor, 19) era, 20) Yma, 21) ara, 22) natura, 26) wirnik, 27) awans, 28) Erato, 29) trata, 30) katar, 31) Dedal, 32) akron.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 38, drogą losowania nagrody otrzymują: **Anna Racrek** z Nowego Sącza oraz **Adam Kurowski** z Rabki.

Gratulujemy!

„STANKOS"
RKS „Rakszarada"

HOROSKOP

BARAN: zaryzykuj, może się okazać, że to jedyny sposób, byś zapewnił sobie powodzenie — znajdź sposób, by rozładować swoją energię.

BYK: nie przyjmuj za własne uprzedzeń innych ludzi, za szybko przyswajasz sobie ich oceny i opinie — musisz być otwarty na świat, tylko wtedy masz przed sobą dobra przyszłość.

BLIŹNIĘTA: najlepiej pracuje ci się z innymi ludźmi, wtedy możesz wykorzystać wszystkie swoje atuty — twoja inteligencja, nie lubi zastojów.

RAK: musisz zdystansować się od swoich uczuć, które zasłaniają ci cały świat i nie pozwalają przejawiać większej inicjatywy.

LEW: jesteś śmiały, pracowity, ale niestety bardzo rozrzutny — dlatego często nie potrafisz wykorzystać tego, co już zdobyłeś.

PANNA: potrafisz być przebiegły i dobrze byłoby, żebyś tę swoją cechę wykorzystał w najbliższej przyszłości.

WAGA: twój idealizm może prowadzić do tego, że nie potrafisz zrozumieć wielu ludzi, nie radzisz sobie z wieloma codziennymi sytuacjami — nie boj się dokonywać wyborów.

SKORPION: nie odpowiada ci rola „jednego z wielu", poszukujesz zawsze własnych rozwiązań, najbardziej lubisz być indywidualistą — lecz się z tym, że inni też mają potrzebę niezależności.

STRZELEC: musisz mieć wielkie plany, marzenia, szerokie horyzonty — tylko wtedy dobrze się czujesz, tylko wtedy potrafisz sprawnie działać.

KOZIOROŻEC: marzysz o karierze, o byciu ponad przeciętnością, wszystko chcesz doprowadzić do zwycięskiego końca — uważaj, porażka może być dla ciebie prawdziwym nieszczęściem.

WODNIK: zbyt gwałtownie reagujesz na każdą — nawet najmniejszą — krytykę, musisz się wyciągać dla siebie wnioski z uwag, które wypowiada twoje otoczenie.

RYBY: powinieneś dać sobie narzucić pewien plan działań, to inaczej czujesz się zagubiony i z trudem znosisz rzeczywistość.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 6 —

Milczenie Dyzmy speszyło Kunickiego. Nie wiedział, co o nim sądzić. Czy nie był zbyt obcesowy?... Czy go nie zraził?... To byłoby katastrofą. Wyczerpał już wszystkie stosunki i wpływy, wyrzucił na to masę pieniędzy, strawił moc czasu, gdyby i ta szansa wymknęła mu się z ręki... Postanowił naprawić i złagodzić obcesowość swej propozycji.

— Oczywiście, szanowny panie, czarowników dziś nie ma. Che, che, che... A trudno wymagać od najżyczliwszego, od najłaskawszego przyjaciela, żeby zajmował się sprawami, które zna tylko z opowiadania. Wszak prawda?

— Rzeczywiście.

— Wie pan co, mam myśl! Panie Dyzma, drogi przyjacielu, niechże mi pan wyświadczy łaskę i przyjedzie do mnie, do Kołorowa, na kilka tygodni. Wypocznie pan, użyje pan wsi, powietrze wspaniałe, konna jazda, mam motorówkę na jeziorze... A i przyjrzy się pan menu gospodarstwu, tartakom, no, panie złoty?! Zrobione?

Ta nowa propozycja tak zaskoczyła Dyzmę, że aż usta otworzył. Kunicki jednak nie przestawał nalegać, wychwalać zalet odpoczynku, wsi, sosnowego lasu, zapewniać, że i jego panie będą mu wdzięczne na tak wielką atrakcję, jak przyjazd gościa z Warszawy.

— Ależ, panie — przerwał Dyzma — gdzie mnie tam teraz myśleć o odpoczynku. Ja za dużo, niestety, odpoczywam.

— O, tego chyba nigdy nie za dużo.

— Jestem bezrobotny — blado uśmiechnął się Dyzma.

Spodziewał się wyrazu rozczarowania i zdumienia na twarzy staruszka, ten jednak wybuchnął śmiechem:

— Che, che, che, a to z pana kawalarz. Bezrobotny! Oczywiście, z handlem i z przemysłem teraz krucho. Trudno o intratne stanowiska, a znowuż służba państwowa, to, panie, dużo honoru, a dochodu mało. Pensje urzędnicze nawet na dygnitarskich szczeblach nie są do pozazdroszczenia.

— Wiem coś o tym — potwierdził Dyzma — sam przez trzy lata byłem na państwowej służbie.

Nagle Kunickiemu rozjaśniło się w głowie. „Taki sprytny, bratku! — pomyślał. — Ano tym lepiej, skoro bez pracy na nie chcesz".

— Wielce szanowny panie — zaczął — od chwili gdy pana poznałem, od razu mnie coś piknęło, że Bóg mi cię zesłał. Obyż to się sprawdziło. Panie Dyzma, panie Nikodemie złoty, akurat okoliczności z obu stron tak świetnie się składają. Pan jest w poszukiwaniu dobrego stanowiska, a ja już doszedłem do tego wieku, kiedy człowiek się w ciągu dnia nie ma. Przyjacielu szanowny, nie gniewajże się na moją śmiałość, ale co by pan powiedział, gdybym panu zaproponował objęcie, że tak powiem, generalnej administracji moimą majątkami i zakładami przemysłowymi. Niech szanowny pan nie sądzi, że to mały obiekt. Sporo tego jest, machina jak się patrzy.

— Nie wiem, czy potrafiłbym. Zupełnie nie znam się na tym — powiedział szczerze Dyzma.

— O, proszę szanownego pana — zaoponował Kunicki — łatwo się pan z tym zapozna. Zresztą tam na miejscu to już jakoś ja sam daję sobie radę, ale wie pan, te wyjazdy, te rozmowy z urzędami, to dobijanie się o łaskę byle jakiegoś tam pana Olszewskiego, załatwianie spraw w ministerstwach — do tego już jestem za stary. Tu trzeba kogoś energicznego usłosznawnego, przed kim różni Olszewscy duży w miech, no i młodego. Szanowny pan chyba jeszcze i czterdziestki nie ma?

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)